Nr. 29. We Lwowie — Sobota dnia 6. Lutego 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep). otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h
półrocznie	12 „	15 — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Messner I. Wollzeile Nr. 8. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 31: Adolf Czilowski VI. Getreidemarkt Nr. 15; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu** L. Adam Gilborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnego druku lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Od wydawnictwa.

Zorganizowaliśmy w ten sposób nasze wydawnictwo, że *Gazeta Narodowa* wychodzi dopiero o godzinie 6 wieczorem i w ten sposób przynosi wiadomości o wszystkiem, co w ciągu całego dnia zaszło. Nasz korespondent wiedeński w porozumieniu z tamtejszem ogólnem biurem telegraficznem, w ostatniej chwili. tuż przed wyjściem numeru, telefonuje nam jeszcze o ostatnich wypadkach. Czytelnik więc we Lwowie jeszcze tego samego wieczora ma przegląd wypadków z dnia całego, czytelnik na prowincyi zaś zaraz nazajutrz rano i w tej szybkości informowania nikt nas uprzedzić nie jest w stanie.

* * *

Miesięczna prenumerata *Gazety Narodowej*

wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony)

na prowincyi zaś z przesyłką pocztową

1 złr. **25** ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3** zł. **75** ct. czyli 7 kor. 50 gr., półrocznie **7** zł. **50** ct., czyli 15 kor.

* * *

Na podstawie układu z warszawskiem Towarzystwem akcyjnem artystyczno-wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści“

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki, obejmujący beletrystykę sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz **dodatek powieściowy** w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą **1** zł. **20** ct. kwartalnie, a **2** zł. **40** ct. półrocznie,

Donosimy, że prenumeratorowie nasi, oprócz *Tygodnika mód i powieści*, mogą także nabywać po znacznie zniżonej cenie warszawskie tygodniowe, ilustrowane dla rodzin polskich, pismo:

„ZIARNO“

wychodzące co tydzień w objętości 24 stron a zawierające powieści, nowele, opowiadania historyczne, opisy zjawisk przyrody, najnowszych postępów wiedzy i wynalazków, artykuły społeczne, przeglądy literackie i artystyczne, rady gospodarskie, humorystykę, mody, łamigłówki, szachy itd.

W ciągu roku zamieszcza *Ziarno* przeszło **600 ilustracyj** najstaranniej wykonanych i wytwornie odbitych, dzieł sztuki czarnych i kolorowych, rysunków, widoków itd.

Nadto z końcem każdego miesiąca otrzymują bezpłatnie prenumeratowie *Ziarna* jako premium broszurowany tom o 180—200 stronicach treści powieściowej i pouczającej — razem więc rocznie **bezpłatnie 12 tomów.**

☛ Dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* **zniżona cena** prenumeraty *Ziarna* **wraz z 12 tomami** wynosi rocznie tylko **4** zł. **80** ct. czyli 9 kor. 60 hal. a kwartalnie **1** zł. **20** ct. czyli 2 kor. 40 hal. Przedpłatę tę należy posyłać łącznie z prenumeratą *Gazety Narodowej* do administracyi *Gazety Narodowej* Lwów, Kopernika 7

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Z Watykanu.

Rzym 2. lutego.

(Jubileusz. — Nowi kardynałowie. — Parabola. — Papież reformator. — Prasa katolicka we Włoszech).

Tymi dniami wydrukowaną została (lecz jeszcze nie opublikowaną) encyklika Piusa X., zapowiadająca kwartalny jubileusz powszechny, który świat katolicki będzie obchodził z okazyi wstąpienia na tron obecnie panującego papieża. Z otoczenia ks. kard. Merry del Val dowiedziałem się, że konsystorz odbędzie się podobno przed świętami; termin ten jest jednak jeszcze niepewnym.

Słyszałem też, że rzesza niemiecka otrzyma trzeciego kardynała. Dotychczas mają Niemcy 2 kardynałów; są nimi: arcybiskup koloński i biskup wrocławski Prośbę swoją o nowego kardynała opiera rząd niemiecki na tem, że w państwie żyje 20 milionów katolików, tj. więcej, niż ich liczy Hiszpania, która ma 5 purparatów. Kapelusz kardynalski należy się z wielu względów prymasowi i arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, najp. ks. Stablewskiemu. Do udzielenia mu tej godności rząd pruski wszelkiemi sposobami nie dopuści.

Także rząd brazylijski wniósł prośbę do Stolicy św. o mianowanie arcybiskupa Rio de Janeiro kardynałem. Byłby to pierwszy purpurat w całej Ameryce południowej. Rząd republiki motywuje swą prośbę tem, że w samej Brazylii żyje 20,000.000 katolików. Mianowanie ma nastąpić w ciągu roku bieżącego. Mówią też, że na najbliższym konsystorzu otrzymają purpurę: przyszły patryarcha wenecki i biskup Viterbo, mons. Grasselli.

W „Museo lapidario“ przyjął Ojciec św. członków rzymskiego związku dla ochrony spraw katolików, oraz ich rodziny. Adres hołdowniczy odczytał prezydent związku, książę Kamil Rospigliosi, komendant straży szlacheckiej.

Po kilku słowach serdecznej odpowiedzi wygłosił Pius X. przypowieść o dobrym ojcu rodziny, który wyszedłszy z domu wczesnym rankiem obaczył wielu robotników tam i sam chodzących; zabrał ich z sobą i posłał do swej winnicy, by pracowali. To samo uczynił w południe i wieczorem.

— Z tej przypowieści — rzekł papież doniosłym głosem — można wyprowadzić naukę, że tak młodzieńcy, przedstawiający robotników poranka, jak dorośli i starzy, którzy przedstawiają robotników południa i wieczora, jeśli chcą, mogą zawsze pracować w winnicy Pańskiej, która daje hojną zapłatę wszystkim swym wiernym.

Na przyjęciu u Ojca św. było kilkudziesięciu publicystów katolickich.

Piusowi X. nadają coraz częściej przydomek „papieża reformatora“. I słusznie, gdyż Ojciec św. zaprowadza w hierarchii i rozmaitych urządzeniach kościelnych liczne zmiany i ulepszenia. Między innemi mają być zaprowadzone zmiany w administracyi dyecezyi rzymskiej (papież jest zarazem biskupem rzymskim). W kilka tygodni po wstąpieniu na tron Pius X. ustanowił komisyę nadzorczą (*commissione di sopravegianza*), złożoną z rektorów trzech głównych seminaryów papiezkich, których zadaniem jest czuwanie nad klerem rzymskim i podejmywanie odpowiednich kroków na wypadek, gdyby który z księży nie spełniał należycie swych obowiązków. Księżom pozarzymskim pobyt w Wiecznem Mieście będzie tylko w takim razie dozwolony, jeśli wykażą uzasadnioną, ważną przyczynę przebywania w Rzymie.

Dalej mają być zreformowane parafie tutejsze. Znam jedną parafię, która liczy 60.000 dusz a zarządza nią staruszek proboszcz i jeden wikary. Czyż mogą ci podołać potrzebom duchowym tak licznych parafian? Niektóre parafie będą podzielone a niektóre otrzymają po kilku wikarych.

Ks. Gaetano Zocchi wydał tymi dniami interesującą książkę, która omawia stosunki prasy katolickiej we Włoszech. Tytuł pracy grecki „Ephemerides“ t. j. dzienniki. Osobny rozdział poświęcony jest statystyce. Jednym z najstarszych dzienników katolickich był, powstały w roku 1820 w Turynie, *Amico d'Italia*. W dwa lata później zaczęły wychodzić w Modenie *Memorie di Religione*. Pod panowaniem austryackiem wychodziła tam *Voce della Verita* (1831—1841). W Neapolu wychodziło (1850—1881) czasopismo katolickie *Scienza e fede*. W Medyolanie pojawił się w roku 1863 wychodzący po dziś dzień *Osservatore Cattolico*. W roku 1850 zaczęła wychodzić w Neapolu *Civilta Cattolica*, która się potem przeniosła do Rzymu, gdzie jej miejsce zajął *Osservatore Romano*.

Pocieszającym jest fakt, że po zaborze Rzymu powstało wiele czasopism, mających za zadanie obronę praw Kościoła i papieztwa. W roku 1870 założył ks. Curci T. J., wychodzącą po dziś dzień w Rzymie, *Voce della Verita*. Obecnie prasa katolicka liczy 26 pism codziennych a to Rzym 2, Turyn 3, Genua 2, Medyolan 2, Neapol 2, Bolonia, Vicenza, Brescia, Udine, Wenecya, Como, Modena, Bergamo, Ancona, Cagliari, Palermo, Cuneo, Lucca, Werona i Florencya po 1 Tygodników i miesięczników katolickich wychodzi we Włoszech 151, literackich i specyalnych 96, pouczających 214, razem 487.

K. Roszczyc.

Sprawa ks. Loisy

Z Paryża piszą: Jak wiadomo, autor dzieł pt.: „L'Evangile et l'Eglise, Autour d'um petit livre, Le quatrième évangile“ ks. Loisy stał się niedawno przedmiotem potępiającego wyroku, wydanego w Rzymie. Niewątpliwie ani historyczna metoda, przyswojona przez niego odnośnem badaniem, ani nawet do historyi kościoła zastosowana teorya ewolucyjna, nie mogły same przez się, stać się powodem tego wyroku. Na krótki czas przed śmiercią Leon XIII. gorliwym zwolennikiem się oświadczył prac naukowych w sferze egzegetyki i paleografii kościelnej Skądinąd ksiądz Loisy stanowczym i dzielnym przeciwnikiem się uczynił protestanckich niemieckich egzegetów i polemika z Harnackiem stanowi główną treść jego utworów. Ale oczywiście także Rzym nie mógł pójść za nim w rozwinięciu zwodniczej tezy, podług której, żywym organizmem będąc, Kościół sposobnymby się stawał do zmieniania z dnia na dzień zewnętrznego kształtu wo ich urządzeń i swoich wierzeń nawet, stosując ten kształt do przeobrażeń, zachodzących w filozoficznych pojęciach ogółu.

O ile wiadomo, ksiądz Loisy poddał się bez wahania spadającemu na niego wyrokowi, charakter zaś jego sposób życia zdają się dawać zupełną rękojmię, że nie wstąpi on w ślady Lamennais'ego — czy też księdza Loysen.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 5. lutego.

(Delegacya węgierska o polityce zagranicznej.)

Komisya dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Referent Falk złożył sprawozdanie a omawiając sprawę bałkańską, zapytał ministra spraw zagranicznych, czy wobec możliwości wybuchu powstania na Bałkanie rząd jest należycie przygotowany Mowcy nie chodzi o konkretną odpowiedź, tylko o ogólne zapewnienie, że rząd na wszystkie ewentualności porozumiał się z Rosyą i uzyskał na to przyzwolenie mocarstw, które podpisały traktat berliński Omawiając sprawę *veta*, oświadczył sprawozdawca, że delegacya węgierska nie ma powodu prowadzić nad tem dyskusyi, ponieważ prawo *veta* jest wyłącznie prawem cesarza Austryi a węgierska delegacya może się ograniczyć na wyrażeniu zadowolenia z tak pomyślnego wyniku wyboru papieża, który nadal utrzyma stosunki przyjazne z naszą monarchią. Mowca wniósł, aby delegacya wyraziła zadowolenie z zagranicznej polityki monarchii i uznanie jej kierownikowi i aby przyjęła budżet za podstawę dyskusyi szczegółowej.

Następnie zabrał głos del. Ugron i oświadczył, że jego brak zaufania nie odnosi się do osoby hrabiego Gołuchowskiego, lecz do jego polityki Następnie omawiał sprawę wykonania prawa *veto* na konklawe, przyczem oświadczył, iż hr. Gołuchowski nie powinien był tej sprawy poruszać na posiedzeniu delegacyi węgierskiej, albowiem prawo to przysługuje tylko cesarzowi Austryi i Węgrów wcale ono nic nie obchodzi. Zresztą mowca wątpi także, czy prawo *veta* przysługuje cesarzowi austryackiemu, gdyż było ono połączone tylko z tytułem cesarza rzymskiego.

Del. Papp wyraża hr. Gołuchowskiemu zaufanie i godzi się na wnioski, przedstawione przez referenta.

Del Rakovszky żąda wyjaśnień co do polityki na Bałkanie i umowy z Rosyą Co się zaś tyczy sprawy wykonania prawa *veta* powiada, iż obraziło to uczucia ludności katolickiej

Hr. Gołuchowski przyznaje, iż od czasu, gdy zapadły uchwały w Mürzsteg w sprawie reform, reformy te nie zostały jeszcze przeprowadzone. Natrafiają one atoli na takie trudności, iż musi się przyznać, że przez ten czas bardzo dużo uczyniono. Mowca przywiązuje wielką wagę do reorganizacyi żandarmeryi i sądzi, iż przyczyni się ona do uspokojenia ludności chrześcijańskiej. Konkretnej umowy z Rosyą, co się ma stać na wypadek gdyby proponowane reformy nie wystarczały, nie ma, gdyż trudno przewidzieć wszystkich okoliczności. Ani Rosya ani Austro-Węgry nie mają żadnych zaborczych planów, dążą jedynie do utrzymania *status quo*. Gdy się okaże konieczność zastosowania dalszych środków, to pewnem jest, że z rządem rosyjskim będziemy w zgodzie i będziemy dalej postępowali w najściślejszem porozumieniu. Jesteśmy gotowi ręka w rękę zrobić to, co będzie potrzebnem Jest to bardzo ważnem, że między Wiedniem a Petersburgiem panuje stosunek jak największego zaufania. Stanowisko swe w sprawie wykonania prawa *veta*, wyłuszczył mowca w swojem *expose*. Prawo to jest przywiązane(?) do dynastyi Habsburgów, mylnem jest przeto twierdzenie, jakoby ono przestało istnieć w roku 1804, gdyż wykonanem było także w r. 1821.

Hr. Tisza zabrawszy głos podnosi, że wykonanie prawa *veta* nie było nielegalnem i że minister spraw zagranicznych wykonywując je, nie przekroczył swego zakresu działania

Następnie po przeprowadzeniu dyskusyi ogólnej i szczegółowej przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Z obozów ruskich.

Do *Diła* donoszą z Żółkwi, że sejmik relacyjny b. posła Korola był widownią gorszących scen napadów na gr. kat. księży. Mianowicie, gdy Bazylianin, ks. Kotowicz, prosił wychodzących tłumnie z sali zebrania włościan, aby się rozstąpili i umożliwili przejście księżom, przystąpili doń dwaj chłopi-moskalofile i poważyli się w ten sposób lżyć kapłana:

— Milcz, to ty ustąp się nam z drogi. Ty żyjesz naszym chlebem, ty... fonetyku!

Obrzucanie księży ruskich obelgami nie ustawało. Chłopi przechodzili przez miasto, wyzywając na głos karczemnemi przezwiskami swych duszpasterzy. *Diło* donosi, że napad był z góry uplanowany i że to się bardzo często w Żółkwi powtarza. Niezaprzeczenie, napastnicy, bezczeszczący uświęcone osoby kapłanów, zasługują na jak najsurowsze skarcenie. Z drugiej jednak strony część winy ponoszą i ci parochowie, którzy sobie takich parafian wychowują.

Sprawy zagraniczne.

Przepowiednie o panmongolizmie.

Zmarły przed trzema laty filozof rosyjski, Włodzimierz Sołowjew, napisał książkę noszącą tytuł: „Trzy rozmowy“. Ostatnia z tych rozmów nosi datę pierwszego dnia Zmartwychwstania Pańskiego 1900 r.

Sołowjew przewidywał zatarg z rasą żółtą a opowieść swoją ujął w streszczeniu w formę następującą:

„Stulecie XX. było epoką wielkich wojen, przewrotów i walk domowych. Największa z wojen zewnętrznych miała za podstawę rozwinięty w Japonii, w końcu stulecia XIX., duch panmongolizmu. Japończycy ze zdumiewającą szybkością i powodzeniem przyswoili sobie formy cywilizacyi europejskiej, oraz niektóre idee europejskie niższego rzędu. Dowiedziawszy się z gazet i podręczników o istnieniu w Europie: panhelenizmu, pangermanizmu, panslawizmu i panislamizmu, Japończycy rozwinęli ideę panmongolizmu, innemi słowy ideę zjednoczenia pod ich przewodem wszystkich ludów Azyi wschodniej do stanowczej walki z cudzoziemcami, czyli Europejczykami.

„Skorzystawszy z tego, że Europa zajętą była ostatnią decydującą walką z muzułmanami, Japończycy w początkach stulecia XX. jęli się urzeczywistnienia swego wielkiego planu. Naprzód zajęli Koreę, a potem Pekin, gdzie, z pomocą stronnictwa postępowego, zrzucili z tronu dynastyę mandżurską. Konserwatyści chińscy szybko się z tem pogodzili, gdyż pojęli, że z dwojga złego lepsze mniejsze i że swój swojemu — bratem. Samodzielność państwa Chin utrzymać się nadal w żadnym razie nie mogła i musiałaby uledz bądź Europie, bądź Japonii. Wyraźnem było, że panowanie Japończyków, znosząc formy zewnętrzne państwowości chińskiej, nie zmieniało zasad wewnętrznych życia narodowego, gdy odwrotnie panowanie Europejczyków, podtrzymujących, ze względów politycznych, misyonarzy chrześcijańskich, byłoby groźnem dla podstaw duchowych Chin. Dawna nienawiść narodowa Chińczyków dla Japonii rozwinęła się wówczas, gdy ani jedni, ani drudzy nie znali Europejczyków. Ale w warunkach odmiennych walka dwóch pokrewnych ludów przybierałaby formę walki domowej, bezcelowej. Europejczycy był to żywioł całkiem obcy, wrogi i panowanie ich nie mogło stanowić chluby dla narodowościowej miłości własnej, gdy, zostając w ręku Japonii, Chińczycy mieli słodką ułudę panmongolizmu, który zarazem łagodził niemiłą konieczność pozornej europeizacyi.

„Rozsądni Chińczycy uznawali to za dobre i dynastya japońska szybko się utrwaliła. Pierwszą jej troską było stworzenie silnej armii i floty. Większą część sił zbrojnych Japonii przeniesiono do Chin, oficerowie japońscy wyparli instruktorów z Europy i w niezliczonej ludności Chin, Mandżuryi, Mongolii i Tybetu znaleźli podatny materyał do służby w szeregach. Następca pierwszego bogdychana, Chińczyk po matce, jednoczący w sobie chytrość i giętkość chińską z japońską ruchliwością, przedsiębiorczością i energią mobilizuje w Turkiestanie chińskim armię 4 milionową i gdy cun-li-jamyn obłudnie upewnia posła rosyjskiego, że armia ta ma zawojować Indye, bogdychan wdziera się do rosyjskich posiadłości azyatyckich a zbuntowawszy ludność, idzie pospiesznie na Ural, zalewa swemi hordami całą wschodnią i środkową Rosyę a potem Europę całą niszczy krwią i pożogą. Tylko Anglia unika tego, opłaciwszy się miliardem funtów.

Oto koniec przepowiedni. Pierwsze początki zdumiewająco potwierdzają fakty dni ostatnich. Co będzie dalej — *qui vivra verra*

Chmury wojenne na horyzoncie Dalekiego Wschodu rosną i kłębią się coraz groźniej. Czy pokój da jeszcze się utrzymać? — najbliższe dnie pokażą.

Korespondencye.

Haga 1. lutego.

(Zdrowie królowej Wilhelminy — Fałszywe pogłoski. — Dobry wygląd. — Odwiedziny i dyżwiarstwo. — Poważna pani. — Wielka troska. — Przyszłość domu królewskiego. — Książę małżonek. — Jego sprawy.)

Dzienniki zagraniczne rozgłosiły niedawno, że stan zdrowia królowej holenderskiej budzi pewne obawy. Mogę was jednak zapewnić, że wiadomości te rozmijają się z prawdą. W ciągu ubiegłego lata i jesieni stan zdrowia królowej Wilhelminy bardzo się poprawił. Młoda monarchini była od dzie-

---

15

STARY.

Szkic z życia wiejskiego

przez

MIECZYSŁAWA PINIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Już obojgu od zbytku zdrowia i sytości omal że krew policzkami nie tryskała, a on tymczasem nędzarz, ledwo że kiedy niekiedy coś polizać lub powąchać dostawał.

— Hej! ludzie — gdzie sprawiedliwość na świecie, gdzie obrona dla uciśnionych?...

Tak rozważał nasz Stary i trzeba przyznać, że słuszność była po jego stronie.

Kilka razy nawet, zwłaszcza, gdy ponętny odór skwierczącej, ale nie dla niego przeznaczonej, kiełbasy - a za kiełbasą przepadał—zbyt silnie nerwy rozdrażnił, próbował nieborak głos zabrać i upomnieć się o krzywdę swoją, zawsze jednak koniec był taki, że zanim usta należycie otworzył, uznawał za roztropne zamilknąć, ba, nawet udać, że je otworzył mimowolnie w celu kichnięcia, kaszlnięcia lub w jakimś innym podobnym wypadku.

Gryzł się więc coraz bardziej, coraz straszniej.

Oprócz mąk fizycznych przychodziło mu i moralne znosić upokorzenia

Chłopi, od kiedy już nie on, ale Proć ich w lesie obdzierał, kłaniać mu się przestali, arendarz grosza nie skredytował, a nawet Iwaś garbaty, kiedy go kiedyś za uszy wytargał, powiedział mu w odwecie coś bardzo niepochlebnego.

Nie da się zaprzeczyć, iż stan taki, jeżeliby nie miał uledz zmianom, doprowadziłby z pewnością do katastrofy, ale naszemu Staremu widocznie sądzonem już było wszelkie trudności życiowe pokonywać za pośrednictwem umiłowanych przezeń — bezrogów.

Rozeszła się wieść, iż w lasy Wertepieckie zagościło stado dzików. Wieść okazała się prawdziwą.

Rozpoczęły się powszechnie znane w podobnych razach skargi i żale chłopskie z powodu szkód, przez zwierza wyrządzanych, szły donosy do wysokich władz; wysokie władze rozważały potrzebę urzędowej obławy, sporządzono raźno okólnik, kwestyonaryusze, obwieszczenia, słowem machina biurokratyczna była w pełnym ruchu.

Dzik jednak niełatwo daje się podejść, las z innej zwierzyny był niemal doszczętnie ogołocony, po obławie żadnej uczciwej przekąski spodziewać się nie było można, przeto i sama jej myśl chętnych zwolenników nie znachodziła.

Na leśniczówce wertepieckiej wypadkiem tym początkowo nie troszczono się bynajmniej, — altruistów tu nie było.

Niebawem atoli nadeszła chwila, że stado szkodników, splądrowawszy poprzednio nale życie chłopskie pólka, zaglądnęło i do staranie uprawianego ogrodu leśnictwa.

Skutek owej wizyty był fatalny Pyszne krzaki kartofli poryte, kukurydza połamana, buraki pokaleczone, słowem, gdzie okiem sięgnąć, szkoda i klęska.

Sądny dzień nastał w odrapanem domostwie pod lasem, a zbytecznem byłoby dodawać, iż na sądzie tym najbardziej ucierpiał nasz zacny Stary.

Niestety, nie skończyło się na samych słowach i miotła była w strzępach...

Noc następną spędził już nasz męczennik w ogrodzie na zasadzce.

Była to ciemna, ponura, smutna noc jesienna.

Czarne chmury, o kształtach potwornych widziadeł, kłębiły się na niebie, przejmujące zimno drażniło sam szpik kości a gęsty, lodowaty kapuśniak, szeleszcząc sennie po suchych liściach kukurydzy, siekł bez litości. Niemniej posępnie działo się też i w duszy skulonego pod drzewem myśliwca.

Rozważał on swoją niedolę, swoje upokorzenie, swą przyszłość bez jutra, czyniąc to wszystko po raz już nie wiadomo który i z tym samym, jak zwykle, wynikiem.

Skurczył się tylko jeszcze bardziej — wciągnął nogi pod siebie, wsunął głowę jak najgłębiej w kołnierz nędznej siermięgi i do bezkształtnej bryły podobny — zasnął.

Nagle w grzędach kukurydzą obsadzonych dał się słyszeć wyraźnie jakiś chrzęst przytłumiony, niezbyt gwałtowny wprawdzie, ale przecież zupełnie odmienny i o wiele donioślejszy od dotychczasowego szeptu liści deszczem sieczonych.

Chrzęst się powtórzył raz, drugi i trzeci, aż wreszcie przed nieprzytomnym od snu i przerażenia Starym, w odległości paru zaledwie kroków, wyłonił się nagle ruchomy, groźnych rozmiarów cień. Nie myśląc, nie mierząc wogóle nie wiedząc, co się z nim dzieje, pociągnął nasz leśnik cyngla.

Strzał ogniem zabłysnął, huknął jak grzmot, wstrząsnął potężnie sennem powietrzem nocy i wielokrotnem echem odbił się wśród pustyni pól i lasów.

A w ślad za nim dał się słyszeć przeraźliwy wrzask ludzki.

— Gwałtu... a bodaj cię... gwałtu... ojojoj... — poczem znów następował potok słów, rodowi ludzkiemu tylko właściwych.

Na dobitek nieszczęścia, w rozpaczliwych okrzykach tych poznał Stary zbolały głos Procia Chuderlawego.

W istocie on to był, który nie zadowalniając się dobrowolnymi, częstymi datkami, plądrował na rachunek dzików w cudzym ogrodzie.

Strach bezgraniczny opanował naszego leśnika, to też nie zważając już na nic, pędem młodzika uciekł ku domowi.

— I cóż — zapytała za wejściem sennym, ochrypłym głosem zagrzebana w pościeli kowalicha.

— Zastrzeliłem — odrzekł ciągle jeszcze nieprzytomny Stary — zastrzeliłem, ale jeszcze krzyczy gwałtu.

— Kto? dzik gwałtu krzyczy? — ty bo z karczmy wracasz, opoju, ale nie z zasiadki— zakrzyknęła wiedźma, a jej pięść żylasta już wniosła się w górę.

Ale nasz Stary leżał bezpiecznie pod pierzyną i otulił się nią tak zręcznie i chytrze, że pięść, szukająca go, trafiła zawsze w osłonę, nigdy zaś tam, gdzie właściwie była skierowana.

Jeszcze kilka ślepych ciosów i ciężko sapiąc babsko usnęło.

Nazajutrz, skoro świt, a był to, w przeciwieństwie do posępnej ubiegłej nocy, świt słoneczny i wesoły — niby zwiastun lepszej doli dla naszego skołatanego bohatera — spora gromadka chłopów, w odświętną odzież przebranych, kroczyła poważnie w stronę leśniczówki. Nikomu nic nie mówiąc, nikogo o celach odwiedzin nie objaśniając, wtłoczyło się owe grono osób do ciasnej izby, gdzie w kabłąk zwinięty pod pierzyną spoczywał jeszcze nasz Stary.

Zaduch kożuchów i swąd potu ludzkiego napełniły w jednej chwili szczupłą przestrzeń.

(Dok nast.)

ciństw wątłą istotą, która królowę-matkę o wiele trosk przyprawiała. Za poprzedniego pobytu w Holandyi donosiłem czytelnikom *Gazety Narodowej*, że gdy Wilhelmina w lecie ubiegłego roku odwiedziła Amsterdam, była zmieniona do niepoznania. Mówiono powszechnie, że z niej pozostał tylko cień dawnej kwitnącej piękności i świeżości. Jej wygląd chorobliwy i apatyczny był powodem powszechnego zaniepokojenia. Oddawano się jak najgorszym oczekiwaniom; tracono wszelką nadzieję. Sądząc obecnie z zewnętrznego wyglądu królowej, można twierdzić, że odzyskała ona swe siły w całej pełni. Powszechny jest sąd, że Wilhelmina zmieniła się do niepoznania na awantaż. Widuję teraz królowę bardzo często, przejeżdżającą się w otwartym powozie. Bywa ona na balach i przyjęciach, hoża, wesoła, rozmowna. Dostojna pani bywa często na torze łyżwowym w swym parku; sportowi łyżwiarskiemu oddawała się ona dawniej z wielkiem zamiłowaniem.

Nie da się zaprzeczyć, iż królowa nad swój młody wiek bardzo spoważniała; liczy zaledwie dwudziesty trzeci rok. Z dawnej jej wesołości i swobody nie pozostało ani śladu. Na jej obliczu są widoczne ślady rozgoryczenia, ciężkich przejść duchowych. Widocznie tę spadkobierczynię a obecnie władczynię tronu spotkać musiały liczne zawody i rozczarowania. Królowa Wilhelmina nie jest szczęśliwą i nie może nią być; wszak po dwakroć zawiodła się na swych najsłodszych nadziejach. Spadkobierczyni tronu holenderskiego nie doznała dotąd rozkoszy macierzyństwa a to ją trapi nad wszelkie pojęcie. Boleje nad tem i cały dom panujący i społeczeństwo. Nie mówi się o tem wiele, ale komu znanem jest przywiązanie Holenderczyków do ich królowej i do pełnego chwały domu Orańskiego, ten pojmuje, jak ciężką troską nawiedzone jest serce monarchini i w jakiej mierze naród tę troskę podziela.

Młodociana królowa zawarła związek małżeński z miłości. Czuje się ona zupełnie szczęśliwą w objęciach małżonka, księcia Henryka meklembursko-szweryńskiego. Piszę to na podstawie informacyj, zaczerpniętych wprost w sferach dworskich. Historyjki o scysyach między królewskimi małżonkami — z taką lubością szerzone przez pisma, goniące za senzancyami — są czczym, niczem nieuzasadnionym wymysłem intrygantów i spekulantów najniższego gatunku. Książę „Hendrik", dzielny oficer i czuły małżonek, jest najprzykładniejszym mężem królowej, ulubieńcem teściowej, o czem wie naród i co tenże należycie ocenia.

„Małżonek królowej" — taka jest urzędowa nazwa ks. Henryka — wyrobił sobie w całej Holandyi prawo obywatelstwa. Podbił obcy z razu sobie naród swą słodyczą, uprzejmością i prostotą. Książę interesuje się żywo wszystkiemi sprawami żywotnemi swej przybranej ojczyzny, szczególniej marynarką; w krótkim czasie przyswoił sobie język holenderski, którym obecnie włada wyśmienicie. Poznał i odczuł wierzenia i nadzieje narodu, jego charakter i usposobienie; tym sposobem zjednał sobie serca i tych, którzy nań z razu z niedowierzaniem spoglądali i jawną niechęć ku niemu żywili.

Sympatye ku księciu wzrosłyby niepomiernie, gdyby małżonka jego powiła męskiego a bodaj i żeńskiego choćby potomka. Pod tym względem spotyka się dotąd z rozczarowaniem. Książę prezentuje się wyśmienicie, ma stateczną postawę, jest pysznie zbudowany, młody, przystojny, umie na przyjęciach wybornie reprezentować „męża królowej". Ale to nie wszystko. Spodziewano się, że będzie mecenasem sztuk. Książę Henryk jest wielkim miłośnikiem muzyki, lecz królowa nią nie jest. Wilhelmina zajmuje się literaturą, nieźle maluje, lecz do muzyki nie ma pociągu. Książę, zaniedbując muzykę, stosuje się w tym względzie widocznie do upodobań swej królewskiej małżonki. Dwór królewski we wielu sprawach bardzo hojny, po macoszemu traktuje instytucye artystyczne: prawie nic nie daje na podniesienie w kraju sztuk pięknych. Czy uwierzycie państwo, że bajecznie bogaty holenderski dwór królewski ofiarowywuje na podniesienie sztuki zaledwie 25.000 zł. rocznie? Tę kwotę pobiera amsterdamska trupa „Het nederlandsh Tooneel", która nie należy do najlepszych w kraju. Jeżeli porównamy tę subwencyę z wysokością zasiłków, jakie w innych zachodnich krajach łożą panujący na podniesienie sztuk pięknych, przyznamy, że owa skromna sumka 25.000 zł. nie może zadowolnić patryotycznych uczuć holenderskich miłośników sztuki. *W. J.*

Listy z kraju.

Tarnobrzeg 4. lutego.

(Występy „Przyjaciela ludu").

Już długo zamilkłem o *Przyjacielu ludu*. Nie trzeba sądzić, że *Przyjac. ludu* tendencya się zmienia. Do mety dawno sobie wymierzowej *Przyjaciel ludu* z całą siłą zdąża — tj. żeby zmiażdżyć wiarę, tę niespożytą dźwignię ludu i każdego człowieka.

Oczywista, że w ostatnich numerach pisze *Przyjaciel ludu* o ks. biskupie Wałędze, który już dawno był mu solą w oku. A wobec publicznego wystąpienia ks. biskupa przeciw *Przyjacielowi ludu* używa sobie co chce i jak chce, nie szczędząc formalnych obelg dostojnemu arcypasterzowi. Nie myślę nawet o polemice i obronie, bo to zbyteczne. Obronę ks. biskupa przeprowadziły inne pisma, między niemi po bratersku dla *Przyjaciela ludu* wystąpiła *Gazeta Niedzielna*, ta młoda a szczera pracownica nad sprawą ludu.

Ostatnie karty *Przyjaciela ludu* pełne kału i brudów, chyba nie mogły smakować i z pewnością nie smakowały jego czytelnikom. Lud od takich rzeczy odwraca się ze wstrętem.

Z małym dzisiaj wyjątkiem, polskie społeczeństwo zrywa się do pracy nad ludem, widząc, że w ludzie moc i potęga. Podwaliną tej pracy musi być wiara katolicka, gdyż inaczej prace i trudy nasze prędzej czy później spełzną na niczem — jako kruche i słabe. Duchowieństwo nie chce ludu cofnąć wstecz, ale pragnieniem jego jest widzieć lud silnym, zdrowym, czynnym w polityce. Jeżeli lud jeszcze zatruje się wolną nauką czasów naszych — wtedy polski naród stanie się jeśli nie trupem, to olbrzymem wydającym ostatnie tchnienia.

Powiedział ks. biskup Pelczar w sejmie 27 października minionego roku te ważne słowa: „Trzeba uczynić lud zdrową i czynną cząstką organizmu narodowego". Słowa wielkiego biskupa zadają kłam wszelkiego rodzaju machinacyom wrogów duchowieństwa, że ono pragnie lud zepchnąć do niewoli politycznej i pańszczyzny ducha.

Pisze *Przyjaciel ludu* w numerze z 20. grudnia w następujący sposób: „My chłopi bez waszej pomocy (duchowieństwa) nie wiele zdziałamy. A choćby to pismo i przykrem wam było, to rzeczą waszą, jako braci, będzie przyjąć takowe z miłością, bo też to brat pisze". Prawda, ale brat taki — z boleścią to piszę — jak ów brat Abla Kain. Z pałką do ludu duchowieństwo nie idzie — gdzie i kiedy trzeba z głomem — gdzie potrzeba z miłością braterską. Według *Przyjaciela ludu* gromów na lud rzucać nie wolno — wolno to zaś *Przyjacielowi*. Duchowieństwo pragnie zgody i obopólnego porozumienia — tylko powiedzcie, co chcecie, jak z wami poczynać. Zgodą wielkich dzieł się dokona. Praca kościoła z wodzami ludu będzie pracą, której każdy krok stanie się krokiem olbrzyma. *Y. Z.*

Kronika.

Lwów dnia 5. lutego 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 6. lutego Doroty Panny — Gr. kat. Xenyi Prep. — Kal. słow. Bohdana.
Wschód słońca 7·30 zachód 5·01.

W niedzielę 7. lutego Romualda. — Gr. kat. Hryhorya. — Kal. słow. Julisława bł.
Wschód słońca 7·28, zachód 5·03.

W poniedziałek 8. lutego Jana z Malty — Gr. kat. Xenofonta — Kal. słow. Gniewomira.
Wschód słońca 7·26, zachód 5·04.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów *Siarna* dodatek **Skarby pradziadowskie**.

— **Dyrekcya poczt** zezwoliła asystentom Józefowi Hallemannowi w Buczaczu i Stanisławowi Sijakowi w Chrzanowie na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: ks. A. Polańskiego katechetą w Husiatynie, N. Dobromilską naucz. w Czortkowie, ks. S. Płaszczycę katechetą w Tarnobrzegu, H. Zarembinę naucz. w Bieczu, W. Klockównę naucz. w Dębnikach, J. Madeja naucz. w Mielcu, K. Tobiczykównę naucz. w Oświęcimiu, ks. J. Rosponda katechetą w Jarosławiu, B. Kolmanowską naucz. w Szczurowej, J. Karpińską naucz. w Wojniłowie, J. Koterlównę naucz. w Bobowej, K. Pokrzywnicką naucz. w Kozach, W. Sławskiego nauczycielem w Janowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: M. Zankiewicza w Czerniejowie, S. Tworzydłę w Zakrzówku, K. Mierzwińskiego w Wojakowej, J. Ciepielę w Warzycach, S. Bukowskiego w Sorocku, M. Gumułkę w Siedliskach, T Kondratowicza w Trościańcu, G. Zadorożnego w Soroce, J. Bełeja w Niebyłowie, J. Dobrzyńskiego w Zazdrości, B. Kebałę w Rozworzanach, L. Jagiełkę w Woli Wadowskiej, F. Gabryela w Siarach, P. Bilińskiego w Magdalówce, B. Kulińskiego w Filipkowcach.

Nauczycielami szkół 2-kl.: Z. Dobrowolskiego w Germakówce, J. Zawadzką w Potyliczu, M. Szubera w Haczowie, M. Harasymowiczową w Żelechowie, A. Tworzydłową w Zakrzówku, H. Głodtównę w Piaskach, K. Gumułkową w Siedliskach, E. Gałuszkiewiczównę w Warzycach, K. Hassną w Bortnikach, J. Pochmarską w Długiem, A. Seneńkównę w Mogielnicy, M. Grimmównę w Komorowicach.

Nauczycielami szkół 1-kl.: B. Sękowskiego w Delejowie, E. Stettingera w Dubowcach, M. Lorensa w Ustrobnej, A. Gołąba w Gwoździcu, J. Pacanę w Kamienicy górnej, F. Sikorę w Rusowicach, Ig. Korzenia w Kąclowej, H. Sośnicką w Obidzy, Antoninę Krochmalukównę w Sliwkach W. Skopiaka w Budyninie, Ig. Lelakowskiego w Rzędzianowicach, El. Kuryłłową w Spryni, A. Ciepanowskiego w Balicach, M. Baczyńskiego w Manastercu, M. Hajekównę w Mistkowicach, Z. Błażejowską w Bolanowicach, G. Niedzielskiego w Dydiatyczach, P. Terlikowskiego w Chłopiatynie, E. Brożynównę w Wierzblanach, A. Osadzińskiego w Malcu, T. Kaletę w Straconce, J. Stachowicza w Czerminie, J. Polaka w Sadkowej Górze.

Z **armii**. Cesarz polecił wyrazić najwyższe zadowolenie porucznikowi 102 pp. Zdzisławowi Sikorskiemu, za wybitną działalność w czasie powodzi, jaka w jesieni z. r. nawiedziła Karyntyę, Styryę i Salcburg.

— **Nauka języka polskiego dla oficerów**. Minister wojny wydał rozkaz, aby przy wszystkich pułkach, stojących załogą we Lwowie, Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu zaprowadzono kurs nauki języka polskiego dla oficerów.

— **Zasadnicze orzeczenie**. Trybunał administracyjny wydał zasadnicze orzeczenie, że w razie śmierci zamężnej nauczycielki sierotom po niej należy się t. zw. „kwartał pośmiertny", gdyż ustawa nie czyni różnicy między nauczycielami a nauczycielkami.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu instrukcyę dla opieki nad ubogimi. Opiekun ubogich będzie badał bezpośrednio stosunki osobiste i potrzeby przydzielonych mu ubogich, korzystających z dobroczynności gminnej; będzie czuwał nad dziećmi, umieszczonemi na koszt gminy u osób prywatnych, mianowicie nad sposobem utrzymania ich i obchodzenia się z niemi przez żywicieli; będzie przynajmniej co dwa tygodnie odwiedzał oddanych sobie w opiekę ubogich, badał sposób użycia udzielonego im wsparcia; dla zdolnych do pracy będzie starał się o zarobek itd. Instytucya taka, która będzie urzędem honorowym, powinna wpływać korzystnie na prawidłowe wykonywanie we Lwowie dobroczynności publicznej i będzie podstawą do wprowadzenia w czyn zdawna projektowanej dobroczynności we Lwowie.

= **W szkołach ludowych miejskich** we Lwowie zamianowała rada szkolna krajowa M. Lewakowską naucz. kier. i H. Milską naucz. szkoły im. Sienkiewicza, A. Wolterównę naucz. kier. i O Janowską naucz. szkoły im. ks. Issakowicza, A. Benoniównę naucz. kier. szkoły im. Tańskiej, A. Jarosiewiczównę i M. Bałabanową naucz. szkoły im. św. Antoniego, J. Barewiczównę, N. Weiserównę i F. Węclewską naucz. szkoły im. Mickiewicza, Ir. Semenowiczównę naucz. szkoły św. Marcina, M. Janikowską naucz. szkoły im. Mickiewicza, M. Jasińską naucz. szkoły im Elżbiety, K. Blumentalównę i R. Kikenisową naucz. szkoły im. Mickiewicza, J. Piwernetzównę naucz. szkoły im. św. Anny, H. Zawadzką naucz. szkoły im. św. Zofii.

= **Nowy kościół we Lwowie**. Sekcya finansowa rady miejskiej uchwaliła oświadczyć gotowość oddania gruntu pod budowę kościoła i klasztoru OO. Reformatów w I. dzielnicy, mianowicie przy zbiegu ulic Dwernickiego i św. Zofii, ale pod warunkiem, jeżeli Zakon do 6 lat wykaże się funduszami, potrzebnymi na monumentalną budowę i przedłoży plany do zatwierdzenia rady miejskiej. Budowę nowego kościoła patronizuje gorąco ks. arcybiskup Bilczewski.

= **Studnia Matki Boskiej** na placu Maryackim. P. M. Łużecki, który otrzymał jedną z dwóch pierwszych nagród na konkursie na projekt studni Matki Boskiej, wniósł do prezydenta miasta pismo z wyrażeniem życzenia, aby jego nagrodzony projekt nie był wykonany, oświadczając zarazem, że w przeciwnym razie od wykonania planów szczegółowych i od budowy studni się usuwa. P. Łużecki uczynił to wobec rozwiniętej agitacyi przeciw wykonaniu jego projektu a za drugim nagrodzonym projektem pana Ostrowskiego.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. W sobotę, dnia 6. bm. prof. B. Kąsinowski: Komedya polska w drugiej połowie XVII. w. Szkoła realna, Kamienna 2. Pocz. o g. 6.

= **Sprawa piekarzy**. Spór robotników piekarskich z majstrami o uregulowanie płacy i stosunków roboczych nie został jeszcze zakończony. Na ostatniem wspólnem posiedzeniu — jak donosi *K. L.* — oświadczyli majstrowie, że na przedłożone im warunki nie zgodzą się absolutnie. Jako powód odmowy podano to, że prezydent miasta na skutek starań pewnych wpływowych jednostek nie chce zarządzić energicznej akcyi w celu zamykania niehygienicznych i przez nieukwalifikowanych ludzi prowadzonych piekarń, które nietylko dyskredytują zawód piekarski przez nienależyte wypiekanie pieczywa, ale nadto stwarzają brudną i nieuczciwą konkurencyę. Stanęło na tem, że majstrowie wspólnie z robotnikami wezmą się do rewizyi piekarń, a potem domagać się będą wspólnie stanowczego kroku ze strony władz przemysłowych.

= **Rewizya sal na widowiska**. Wczoraj komisya magistracko-policyjna pod przew. dr. Reinländera odbyła rewizyę trzech sal, przeznaczonych na publiczne widowiska. Orzeczono, że sala „Colosseum" posiada zupełne warunki bezpieczeństwa na wypadek pożaru, w auli politechniki, o ile ona służyć będzie na publiczne koncerty, kazano zaprowadzić światła posiłkowe, w „Skale" zaś wobec tego, że z wiosną ma być przeprowadzona rekonstrukcya budynku, polecono na razie poczynić ulepszenia w drzwiach wchodowych na dole do budynku i na piętrze do sali.

= **Z karnawału**. Zaproszenia na bal prasy (w dniu 10. lutego) zostały już rozesłane. Ktoby jednak czy to skutkiem mylnego adresu, czy skutkiem niedoręczenia przez pocztę, do tej pory zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się po nie do członka komitetu, p. Aleksandra Milskiego, Lwów, ulica Akademicka l. 10. Tam również można nabyć pozostałe jeszcze bilety na miejsca w amfiteatrze filharmonii.

Pomysłowość komitetu, który krzącze się około urządzenia tej zabawy, skojarzywszy w sobie przedstawicieli wszystkich warstw towarzyskich naszego miasta, — daje rękojmię, że bal prasy będzie i w tym roku zenitem karnawału lwowskiego. Główną atrakcyą jego wedle informacyi osób wtajemniczonych stworzy kadryl i kotylion. Tańce te dadzą aranżerowi niesłychanie wdzięczne pole do popisu. Przy oświetleniu elektrycznem *al giorno*, pod girlandami kwiecia i z różdżkami okwieconemi w ręku — toczyć się będą pląsy wśród malowniczych efektów, zapewniają nietylko uczestnikom, lecz także widzom, nie biorącym udziału w tańcu, żywe zadowolenie. Niewidzianą dotąd figurę wprowadzi kotylion przy pomocy ślicznych chińskich i japońskich parasolek, bujających pod jednym olbrzymim parasolem. Cacka te pozostaną niezawodnie miłą pamiątką dla obdarzonych niemi danserek. Przypomnieć zaś wypada, że dla kierownictwa tańców pozyskał komitet znakomitą siłę w osobie p. Merunowicza, którego wytworna strategia balowa tyle zdobyła już sobie laurów.

= **Pracownice modniarskie** żydówki we Lwowie grożą strajkiem. Są one rzeczywiście w nieludzki sposób wyzyskiwane przez modniarki żydowskie. Dwie największe żydowskie modniarki, Neuwelt i Reizes, wydaliły nawet te pracownice, które rozwijały akcyę w celu poprawy swej doli. Jutro popołudniu odbędzie się zebranie w tej sprawie, zainicyowane przez kilka kobiet z inteligencyi żydowskiej.

= (g) **Z Izby sądowej**. Przed przysięgłymi toczy się dziś rozprawa t a j n a przeciw Stefanowi Knikowi, Mikołajowi Sabadaczowi, Iwanowi Szutiakowi i Olejarnikowi, parobkom z Malczyc, o zbrodnię gwałtu, dokonanego w maju z. r. na dwóch dziewczętach, wracających z roboty.

= **Ujęcie złodzieji**. Przed kilku miesiącami dopuszczono się znacznej kradzieży w urzędzie pocztowym w Zadwórzu, a podejrzany o powyższą kradzież Teodor Lewkun zbiegł. Obecnie przytrzymano go, jak również i żonę jego, Annę, która z końcem listopada 1903 r. zmieniła banknot na 1000 koron u N. Fibicha, właściciela realności przy ul. Hetmańskiej. Po przeprowadzonej rewizyi w mieszkaniu Anny L. zakwestyonowano prócz kwoty 50 koron 2 sznury korali i obfitą garderobę, którą Lewkunowie kupili za skradzione pieniądze.

Kronika krajowa.

Ze Zbaraża piszą nam: Z inicyatywy sędziego p. Majewskiego zawiązane przed niedawnym czasem kółko teatralne dało w niedzielę 31. zm. przedstawienie amatorskie, na którem odegrano sztukę ludową Sewera: „Dla świętej ziemi". Licznie zebrana publiczność z zapałem oklaskiwała wyborną grę amatorów. Z pośród grających wyróżnili się pp. Dzierżanowscy w rolach Antka i Hanusi, inżynier p. Tygan, jako wyborny żyd Mortek i sędzia p. May. We wtorek 2. bm. powtórzono przedstawienie jako popularne dla włościan po bardzo niskich cenach za wejście. Wrażenie, jakie wywarła na tych widzach w siermięgach pełna szlachetnej tendencyi sztuka, przeszło wszelkie oczekiwanie. Włościanie opuszczając salę, wyrażali głośno swe zadowolenie, dziękując za tak przyjemną rozrywkę duchową. Sympatyczny monologista krakowski, p. Józef Chorąży, wystąpił onegdaj w naszem mieście z swym wieczorem humorystycznym. Występ artysty był prawdziwą niespodzianką dla naszej publiczności. Dawno nie pamiętamy tak wesoło spędzonego wieczoru, jak na monologach p. Chorążego. Sceny charakterystyczne: „Chłopska kuracya", „Mester Manczester, profesor magii", „Facet, który ma pech" i „Moje specyalne łóżko" podobając się najwięcej, wywoływały wśród publiczności burzę oklasków.

Ślub. Dnia 3. b. m. odbył się w Jaśle ślub panny Stanisławy Baldwin-Ramułtuwnej, córki radcy sądowego p. Leona Baldwin-Ramułta i Wandy z Kalinowskich, z dr. Adolfem Schwarzem, adyunktem sądowym z Sokołowa.

Kronika powszechna.

§ **Defraudacya w wiedeńskiem akademickiem stowarzyszeniu**. W akademickiem stowarzyszeniu dla opieki i niesienia pomocy chorym akademikom w Wiedniu, największym wiedeńskim związku studenckim, wykryto defraudacyę, której dopuścił się sekretarz stowarzyszenia, Schmelleböck. Zdefraudował on w ciągu 5 lat 30 do 40 tysięcy koron. Schmelleböck uwięziono.

§ **Samobójstwo syna prezydenta Szwajcaryi**. We czwartek wieczorem odebrał sobie życie w Dijon Arnauld Comtesse, 26-letni syn prezydenta federacyi szwajcarskiej. Bawił on w tem mieście od 4 miesięcy, dokąd przybył z Afryki, gdzie nabawił się malaryi. Był z usposobienia melancholikiem. W dniu krytycznym najął fiakra i kazał się zawieść do jednego ze swych przyjaciół, Przybywszy na miejsce, wszedł na schody. Po chwili wrócił i kazał fiakrowi sprawdzić, czy istotnie przyjaciel nie jest w domu. Gdy dorożkarz powrócił, zastał Comtesse'a martwego w powozie. Desperat odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w usta.

§ **Loubet w pracowni pp. Curie**. Paryski nasz korespondent (W. K.) donosi: Prezydent republiki francuskiej odwiedził wczoraj w towarzystwie ministra oświaty prowizoryczne laboratoryum państwa Curie. Wynalazca radu i jego małżonka, p. Skłodowska Curie przedstawiali Loubetowi w długiej konferencyi znaczenie nowego wynalazku. Prezydent zabawił u pp. Carie przeszło godzinę; składał im w bardzo serdecznych słowach życzenia z powodu odniesionego trynmfu. W ciągu rozmowy uczynił p. Curie dyskretną aluzyę co do swego laboratoryum, które jest niekompletne i niedogodnie urządzone. Wyraził życzenie, by rząd wyznaczył mu zupełnie odrębne laboratoryum, urządzone odpowiednio do potrzeb. Minister oświaty przyrzekł, że żądaniu pp. Curie stanie się zadość.

§ **O zdobytą chorągiew włoską**. Przed kilku dniami doniósł *Grazer Volksblatt*, że niedawno zgłosił się do arsenału w Poli oficer austryacki i wykazując się różnymi dokumentami i rekomendacyą ministerstwa wojny, prosił o wypożyczenie dla odrysowania chorągwi włoskiej, zdobytej na statku wojennym „Re d' Italia" w bitwie pod Lissą. Chorągiew wydano, lecz oficer jej nie wrócił. Wykazało się, że ministerstwo żadnego upoważnienia nikomu nie wydawało i że chorągiew dziwnym sposobem znalazła się w arsenale weneckim.

Corriere della Sera, podawszy tę wiadomość, twierdzi, że ona jest nieprawdziwą. Rozchodzi się tu o starą historyę, obecnie wznowioną przez *Gr. Viblt*. Mianowicie sztandar parowca „Palestro", zdobyty pod Lissą, został umieszczony w arsenale wiedeńskim. W roku 1873 widziano tę chorągiew na wiedeńskiej wystawie światowej. W 1878 roku znikła owa chorągiew w tajemniczy sposób z arsenału cesarskiego, a niebawem umieszczono ją w włoskim arsenale w Wenecyi.

§ **Nowa angielska ustawa imigracyjna**. *Daily Express* podaje kilka wiadomości o nowej ustawie imigracyjnej, która będzie w czasie najbliższym przedstawiona parlamentowi angielskiemu. Ustawa ta obowiązuje każdego imigranta do przedstawienia paszportu wraz z dokładnym życiorysem. Władze angielskie nie wpuszczą do kraju żadnej osoby, której przeszłość nie jest nienaganną. Nieprzyjętych muszą parowce odstawić na własny koszt do portu, z którego wyjechali. Imigranci będą pozostawać przez 5 lat pod nadzorem policyjnym. Władze mogą zakazać im osiedlania się w okręgach, przepełnionych już cudzoziemcami. Prawdopodobnie będą także wszyscy obcokrajowcy, znajdujący się obecnie już w Anglii, oddani pod dozór policyjny.

§ **Mięso argentyńskie w Wiedniu**. Wbrew zakazowi ministerstwa przybył do Wiednia wczoraj pierwszy transport mięsa argentyńskiego, które sprowadzili dyrektor fabryki tłuszczów, Hoffmann i przełożony cechu masarzy, Jedek. Do sprowadzenia tego mięsa użyli fortelu. Od dnia 28. stycznia wszystkie graniczne urzędy celne otrzymały rozkaz nieprzepuszczania przez granicę transportu mięsa z Argentyny. Aby obejść ten zakaz, obaj ci panowie sfałszowali w Londynie deklaracyę i mięso to, jako mięso pochodzące z Anglii, nie zostało na granicy zatrzymane. Kiedy atoli wagon z mięsem przybył na targ, władze skarbowe nie pozwoliły go wyładować. Hoffmann i Jedek pomimo tego, że dopuścili się oszustwa celnego, postanowili poczynić wszelkie kroki, aby mięso pozwolono im wyładować. Udali się więc najpierw telefonicznie do burmistrza Wiednia, dra Luegera, z prośbą o interwencyę. Dr. Lueger odpowiedział atoli im, iż do tej sprawy mieszać się nie chce. Panowie ci udali się więc do dra Koerbera, od którego w sposób dość szorstki domagali się pozwolenia na wyładowanie transportu. Dr. Koerber odmówił im w sposób bardzo ostry. Hoffmannowi powiedział, że rząd w żaden sposób takiej agitacyi się nie ustraszy, a następnie zapytał go, czy jest austryackim poddanym. Gdy Hoffmann potwierdził, dr. Koerber powiedział, że dziwi się, iż poddany austryacki chce w ten sposób zaszkodzić przemysłowi austryackiemu. Zakończył słowami: „Z panami da rząd sobie już radę". Na targowicy oświadczono tym panom, iż mięso stanowczo nie będzie przepuszczone. W kołach agrarnych zarządzenie rządu spotkało się z ogólnym poklaskiem.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie gal. tow. lekarzy weterynaryjnych odbędzie się w niedzielę 7. bm. o 9. rano ul. (Dominikańska l. 11.)

W „Gwieździe" w sobotę 6. bm. Wieczorek maskowy. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia. — W niedzielę 7. bm. „Zagroda Sobkowa obraz ludowy ze śpiewami.

OFIARY.

Dla „J" przysłano z Czortkowa ze składki Adasia Łysakowskiego 2 k.

✱

Ciekawa dziedziczność.

— Czem to objaśnić, że pan nieraz bywa bardzo energicznym, odważnym, jak przystało na mężczyznę, innym zaś razem jest pan chwiejny i kapryśny, jak kobieta?

— To, łaskawa pani, już takie prawo dziedziczne: jedna połowa moich przodków — byli to mężczyźni, druga połowa — same kobiety.

Z całego świata.

Heidelberg 5. lutego. Na ostry katar żołądka i kiszek zachorowało tu około 60 osób, które jadły mięso i wędliny w kilku tutejszych restauracyach. Zasłabnięcia te są bardzo poważnej natury, ale dotychczas życiu chorych nie grozi niebezpieczeństwo.

Wiedeń 5 lutego. W Zjednoczeniu opieki i pomocy dla chorych słuchaczów uniwersytetu zdefraudowano tylko gotówkę. Zjednoczenie rozporządza jeszcze teraz kwotą przeszło 660.000 koron w depozytach i realnościach. Dalsze więc istnienie i cel Zjednoczenia zupełnie nie są narażone na szwank. (Patrz kronika).

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 4. lutego. 1904 o godzinie 7 rano — Czerniowce —3·4 Tarnopol —·—, Lwów +3·2, Skole +3·5, Przemyśl —·—, Jarosław +0·5 Tarnów —·—, Nowy Zagórz +3·2, Kraków +0·4, Praga +0·5, Wiedeń —0·5, Semmering +5·0, Budapeszt +0·8. Ischl +0·5, Riva +7·1, Tryest +12·4; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Biblioteka dzieł chrześcijańskich** wychodzi w Warszawie od lat dwu W pierwszym roku wydawnictwo to, jako początkujące, robiło starania nie małe, aby je postawić na odpowiedniej wyżynie. Obecnie w drugim roku dokonało tego i w tych dniach właśnie nawiązaliśmy z tem wydawnictwem rokowania, aby nasi prenumeratorowie, zwłaszcza czcigodni kapłani, których spory zastęp jest abonentami *Gazety Narodowej*, mogli otrzymywać p o z n a c z n i e z n i ż o n e j c e n i e »Bibliotekę dzieł chrześcijańskich", wychodzącą tomami co miesiąc. Gdy pertraktacye zostaną, jak sądzimy, niebawem zakończone, doniesiemy o cenie zniżonej dla prenumeratorów *Gazety Narodowej*.

* **Z teatru**. „Antonina Sabrier" sztuka w 3 a. R. Coolus'a, odegrana wczoraj po raz pierwszy na scenie teatru miejskiego, wobec bardzo licznie zebranej publiczności miała znaczne powodzenie, do którego przyczyniły się: staranne wystawienie, znakomita gra artystów i żywość akcyi w sztuce. Tematem jest wrące uczucie serca, pasujące się w walce między obowiązkiem a zakazaną miłością. Temat to stary jak ludzkość a zawsze żywotny, niewyczerpana dla dramaturgów kopalnia. Zawsze to nieszczęsne trio: mąż, żona i kochanek, a w tej sztuce dla odmiany jest jeszcze przyjaciel żony, kochający się w niej beznadziejnie, a w oczach świata uchodzący za jej kochanka Stosunek ten trochę dziwny i nienaturalny, ponieważ niemożliwą jest swoboda przyjacielska między mężczyzną a kobietą, jeźli ta kobieta wie, że przyjaciel gore dla niej namiętnością. Lecz autor chce, żeby tak było, więc tak się dzieje w tej sztuce. Antonina, kobieta prawego charakteru, która ani kłamać, ani udawać nie umie — kocha męża i przyjaciela, obu serdecznie, lecz obu tylko po przyjacielsku. Gdy nagle zjawia się trzeci i jak iskrą elektryczną zapalają się ich serca ku sobie. Mąż nieobecny, przemysłowiec na wielką skalę, zdobywa miliony dla ukochanej żony. A ona tymczasem porwana nowem nieznanem jej dotąd uczuciem, z radością leci w jego płomienie. A że jest zanadto prawą, aby zdradzać męża pod jego dachem i obok niego mieć kochanka, więc odważnie zrywa krępujące węzły i bez wahania postanawia wyjechać z ukochanym Rene, pomimo, iż wie, że tym krokiem złamie serca dwóch szlachetnych kochających ją ludzi. Wszystko gotowe do drogi. Nareszcie wolna. Gdy w tem na progu, który już ma przekroczyć na zawsze, zderza się z nieubłaganem fatum. Mąż powrócił, zdobywca milionów wrócił zupełnym bankrutem, nieszczęśliwym, zgubionym bez ratunku. W takim stanie nie opuści męża, będzie mu wierną towarzyszką niedoli, pociechą i siłą w rozpaczy. Zapóźno! Ten nieszczęsny a szlachetny człowiek, powalony przez los i złych ludzi, na domiar cierpienia przekonuje się o niewierności żony. To już nad siły. Kulą rewolweru ucisza na zawsze rozpaczą targane serce.

Jak sztuka była odegraną, dość wymienić nazwiska pierwszorzędnych artystów, którzy ją przedstawiali a mianowicie: p. Bednarzewska w rolę Antoniny wlała tyle uczucia i dramatycznej siły, iż rzecby można, że jej talent jeszcze się wypełnia. A p. Solska jako elegancka, światowa a złośliwa kobietka była dystyngowaną jak zwykle, p. Jankowska rolę młodej panienki oddała ze zwykłym sobie wdziękiem. P. Knane-Zawadzki postać nieszczęśliwego bankruta odtworzył z talentem i realną prawdą. P. Chmieliński jako platoniczny kochanek stworzył typ szlachetny i poważny. P. Adwentowicz był typowym kochankiem, ale nie miał pola do odtworzenia wybitnego charakteru.

* **Z gal. tow. muzycznego** Ze wspaniałego oratoryum J. S. Bacha: Matthäus-Passion, odbywają się obecnie próby chóru i orkiestry. — Jest to największe i najgenialniejsze oratoryum, jakie po wszystkie czasy literatura muzyczna wykazała. — Do wykonania dzieła tego potrzeba dwu chórów i dwu orkiestr, tudzież całego zastępu solistów. Do rzędu tych ostatnich udało się pozyskać jako sopranistki p. M. Langie i p. Rudner, — jako altystkę: śpiewaczkę, obdarzoną fenomenalnym głosem altowym, p. Renę Rotstein. — Partye basowe objęli pp.: Zawiłowski i Mossoczy, tenorowe p. Malawski. Koncert na którym wykonanem będzie oratoryum Bacha, odbędzie się w drugiej połowie lutego. — Próbami chórów kierują: dyrektor Sołtys i prof. St. Niewiadomski.

* **Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana" w Krakowie** otrzymujemy następujący komunikat: Dnia 1. bm. odbyło się posiedzenie komisyi rozpoznawczej, celem rozstrzygnięcia ogłoszonego zakupu na projekty mebli (kanapa i fotel do pokoju bawialnego i stół i stołek do jadalni) i na projekty kart pocztowych. Kart nadesłano 88. Zakupiono 12 za 240 kor. następujących autorów: p. Eliny Dąbrowskiej, hr Jadwigi Szeptyckiej, Kazimierza Brzozowskiego, Edwarda Trojanowskiego, nadto 4 karty, nadesłane bez wymienienia nazwiska za literami: K. O. A. Projektów na meble nadesłano kompletów 40, nadto 3 projekty poszczególnych mebli. Ponieważ żaden z nich w zupełności nie odpowiadał wymaganiom komisyi, nie zakupiono żadnego za najlepszy jednakowoż uznając pomysł kanapy p. Edwarda Trojanowskiego. Rozumiejąc trudności zadania autorów, którzy w myśl odezwy T-wa mieli dać pomysły oryginalne, o charakterze polskim, z uwzględnieniem nie tyle ornamentu płaskiego, ile kształtu zasadniczego mebla, komisya stwierdza, że w wielu projektach znać szukanie tego kształtu niekiedy z dość szczęśliwym, częściowo przynajmniej, wynikiem. Dlatego też komisya sądzi, że zarówno autorzy nadesłanych prac, jak i inni artyści i rzemieślnicy zechcą raz jeszcze nadesłać do Tow. projekty na te same komplety, a mianowicie na: 1) stół i stołek do jadalni, 2) kanapę i fotel do pokoju bawialnego, w skali dowolnej, lecz ściśle oznaczonej, z uwidocznieniem całej technicznej strony budowy mebla. Każdy komplet uznany za dobry zostanie zakupiony za cenę od 100 do 150 koron (każdy z osobna), bez względu na ilość nadesłanych kompletów. Termin nadsyłania prac pod adresem Tow. (Wolska 14. w Krakowie) do 10. marca.

* **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 3. zawiera: „Praedicate super tecta!" Proboszcz. — Dekadentyzm a religia katolicka w lirykach Kazimierza Przerwy-Tetmajera, ks Józef Koterbski. — Kazanie na niedzielę zapustną, ks. Jan Wróbel. — Szkice

on całą seryę pasteli. Wszystkie te panie takie są do siebie podobne, to samo kokieteryjne zmrużenie powiek, ten sam szyk, ta sama dystynkcya bez względu, czy ta pani ubrana jest lub nie, wszystko jednak takie jest wytworne i eleganckie, że zawsze chętnych widzów i nabywców znajdzie. „Dziewczynka w ogrodzie“ jest doskonałą w rysunku i oddaniu dziecinnego wyrazu, prym też wodzi między temi mniej lub więcej dekoltowanemi damami.

Chełmoński przysłał znakomity krajobraz przedstawiający „Wiosnę“, tę naszą swojską, rodzimą wiosnę, budzącą się z letargu zimowego; za chwilę takiem życiem ona będzie wrzała, jak ta rzeczka, tocząca swe pieniste fale wśród szarej jeszcze łąki.

Józef Czajkowski ma prace o bardzo nierównej wartości, na przykład pojąć nie możemy, jak się mógł zabłąkać na wspomnianą wystawę ten portret męski tak, nieudolnie malowany z wybałuszonemi oczami niebieskiemi. Czy to możliwe, żeby go ten sam artysta malował, co ten śliczny, dystyngowany portret damski lub przepiękny „Nocturn“?! Noc na dworze, przez rozwarte drzwi dworku snopy światła padają na krzaki. W pokoju postać niewieścia wywołuje z fortepianu czarujące dźwięki, nastrój doskonale uchwycony.

Dunikowski Xawery dał nam rebus gipsowy, kolosalnych rozmiarów głowę z wyrastającą u szyji ręką; tytuł „Myśl“. — Dlaczego? — to już sekret autora.

Fałat, dyrektor akademii krakowskiej, nieszczególnie jest reprezentowany. Są dwa męskie portrety akwarelą o dziwnie ciemno-fioletowo-zielonawym tonie i arcy-dziwny portrecik dziecka, widzianego przez szybę okna. Tę ostatnią rzecz trzeba nazwać wprost nieudałą, a krajobraz lesisty z dwoma satyrami i kozą na pierwszym planie również nie przypomina nam świetnych akwarel tego artysty z czasów dawnych.

Kowalewskiego jest doskonały krajobraz zimowy z opuszczonym dworem wśród pustki śniegowej.

Rzeźbiarz Laszczka na całej wystawie zajmuje bodaj czy nie najpoczytniejsze miejsce, bo dał rzeczy same znakomite i równie dobre, a dał ich liczbę wcale pokaźną. Jaki wspaniały jest bronz, przedstawiający autora Manghi, Feliksa Jasieńskiego, głośnego „Japończyka“. Co za tężyzna bije z potężnej głowy Wierzbięty również w bronzie Co za siła, co za potęga, co za życie w tej bryle stopionego metalu! A to przepyszne popiersie kobiece, zielono patynowane! co za linia, co za wdzięk! Albo to popiersie wieśniaczki w ciemnej majolice! Znakomite też są mniejsze grupy i statuetki, jak „Koźlak“ i „Potępiona“. Laszczka jest prawdziwą chlubą sztuki polskiej w ogóle a „Sztuki“ krakowskiej poszczególnie, wystawę tej ostatniej obsyła zawsze dziełami dojrzałemi, absolutnie pierwszorzędnej wartości, a nie, jak inni członkowie tego towarzystwa, często miernotami lub wprost pracami, lekceważącemi sobie wprost publiczność. Ależ prawda, tej ostatniej powinnością jest uznawać wszystko za arcydzieło, co „Sztuka“ wystawić raczy; nie cała jednak publiczność jest do tego stopnia omamiona bałwochwalczymi hymnami pochwalnymi wielbicieli tej grupy artystów; publiczność jeszcze sama ma trochę zmysłu krytycznego.

Ta publiczność i każdy bezstronny krytyk przyjmie też z najwyższem uznaniem obok dzieł poprzedniego artysty cały wielki cykl obrazów Mehoffera. Ten artysta tak liczbą, jak i jakością swych dzieł prym trzyma na wystawie „Sztuki“. Jakież wspaniałe są kartony jego do kościoła w Baranowie lub katedry w Płocku! Te witraże są tak znakomicie pojęte i wykonane, że na tem polu mało kto może z nim się równać. Z portretów uderza ogromną siłą i tężyzną portret dra Krokiewicza, choć rzędy książek, służących za tło, zanadto się wybijają na plan pierwszy. Brak też powietrza i w portretach damskich, ale co za znakomity rysunek, uchwycenie charakteru osoby i co za wspaniała technika! Najlepszym portretem jest mały rozmiarami, przedstawiający damę w czerni na tle kotary purpurowej. Doskonale upozowana ta dama dysze życiem i zdaje się występywać z płótna. Świetnym też jest tego artysty mały widoczek rynku krakowskiego Ten obrazek gasi wszystkie widoczki Stanisławskiego, w jego sąsiedztwie powieszone, z których niejedne są wprost lekceważeniem widza, a najciekawszą i najcenniejszą rzeczą jest na nich podpis profesora krakowskiego, tak wysoce cenionego na giełdzie artystycznej amatorów dzieł sztuki. Ruszczyc też tym razem nie dopisał. Kto widział jego „Balladę“ lub inne mniejsze utwory, tego nie zadowolą na tej wystawie znajdujące się prace Ruszczyca, a już najmniej „Dożynki“ o dziwacznych drzewach i jeszcze dziwniejszej perspektywie. Ganek dworku wiejskiego, osnuty krwistą powodzią liści winogradowych, jest najszczerszą i najlepszą pracą tego wielce zajmującego talentu.

Trojanowski dał dwa świetne widoki „plant“ krakowskich, a Wiłkomirski doskonały „Wieczór w górach“. Tonacya tego ostatniego krajobrazu jest znakomicie uchwycona, te ciemne fiolety, kładące się na dalszych planach, te jaśniejące ostatnim blaskiem słońca szczyty gór są oddane z ogromną prawdą owianą dziwną poezyą.

Weiss, autor słynnego portretu rodziców, który i we Lwowie podziwialiśmy, tym razem nie dotrzymał miejsca, jemu należnego, przysyłając bardzo nieudałą kompozycyę zatytułowaną „Bachanale“; chaos jakichś form brudno czerwonych, bezkształtnych, bez linii, barwy i humoru. Talent artysty dopiero się przebija w smutnym portrecie dziecka chorego, którego wyraz twarzyczki bladziutkiej i ruch rączek świetnie jest uchwycony.

W ostatniej salce są umieszczone prace artystów, nie należących do „Sztuki“ krakowskiej i wytrzymują zwycięsko porównanie z tą tak bardzo reklamowaną grupą artystów, którzy podobno po za sobą nie uznają innych talentów w Polsce. *S.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rada miejska uchwaliła wczoraj zaciągnąć krótkoterminową półtora-milionową pożyczkę na pokrycie kosztów budowli inwestycyjnych. W dyskusyi nad zamknięciem rachunków funduszu obrotowego miejskiego za lata 1901 i 1902 przy omawianiu kredytu dodatkowego 583 kor. na wynagrodzenie urzędników za badanie aktów z ostatnich lat 10 pokazało się, że zaległości z tego okresu wynoszą 8594 aktów, a z roku 1903 zaległość wynosi 17.600 aktów; uchwalono wezwać prezydenta, aby zbadał przyczynę tych zaległości i zarządził, co potrzeba, celem ich usunięcia oraz, by radzie zdał jaknajrychlej o tem sprawę.

— Bardzo obszerne akta w sprawie kradzieży kolejowych doręczono wczoraj radcy Turowiczowi, jako desygnowanemu przewodniczącemu rozprawy. Termiu rozpoczęcia rozprawy wyznaczono na 3. marca bieżącego roku. Akt oskarzenia jest już prawomocony.

— Zapowiedzianą na dziś przed trybunałem przysięgłych rozprawę pana Władysława Studnickiego ze Lwowa przeciw p. Kazimierzowi Kaczanowskiemu, b. odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, odroczono do kadencyi kwietniowej, ponieważ p. Studnicki nadesłał świadectwo lekarskie, że z powodu złego stanu zdrowia przez kilka tygodni nie będzie mógł przybyć.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Z powodu szerzącego się coraz bardziej w Warszawie „nożownictwa“ pisze *Kur. pol.*: „W Warszawie zapanował popłoch nie na żarty. Dotychczas ciągłe wiadomości o krwawych rozprawach nożowych budziły w nas, mieszkańcach śródmieścia, tylko oburzenie, obrażały nasze uczucia ludzkości — dziś każą nam drżeć o własną skórę. Ludzie, których obowiązki zmuszają do przebywania ulic miasta późnym wieczorem lub w nocy, pracownicy fabryk i zakładów, położonych na krańcach miasta, zaopatrują się w co kto może: w rewolwery, w boksery, w kastety. I nic to dziwnego. Coraz śmielsze, coraz zuchwalsze napady mogą słusznie zaniepokoić nawet ludzi wcale nie tchórzliwych. I wogóle bezpieczeństwo publiczne coraz bardziej w Warszawie szwankuje. Najspokojniejszy przechodzień nie może być pewny, jeżeli już nie życia, to bezpiecznego powrotu do domu, bez awantury, z całą sakiewką. Nie tylko w nocy, lecz nawet wczesnym wieczorem każdy może się narazić na grubą nieprzyjemność. Wystarczy ofuknąć zbyt natarczywą wesołą damę, aby usłyszeć potok najbrutalniejszych wymysłów, albo narazić się na rozprawę z jej przyjacielem. Takie niebezpieczeństwo czyha na przechodnia od wczesnego zmroku do późnej nocy na każdym prawie rogu ulicy. Musimy drżeć także, nie tylko o siebie, lecz o rodziny nasze. Na pierwszorzędnych ulicach, w Ogrodzie Saskim zdarzają się wypadki ohydnych napaści: drab jakiś żonie naszej lub córce pluje niespodzianie w twarz i wydziera portmonetkę lub paczkę przerażonej kobiecie; inny zbliża się z groźnym szeptem „dawaj portmonetkę, bo — nożem!“... Są specyaliści od obdzierania i okradania dzieci. Chcesz dla bezpieczeństwa dostać się w nocy do domu dorożką, rabuś-dorożkarz usiłuje wywieźć cię na pustkowie, aby tam obedrzeć. Kroniki wypadków roją się od takich przygód. Ma się rozumieć, że najstraszniejszą i najgroźniejszą plagą jest wzmagające się coraz zuchwalej, coraz bezkarniej „nożownictwo“. Otóż przeciwko zbrodniom „nożowców“ dopomina się to pismo kar surowszych, dotąd bowiem traktowane są one jako bójki uliczne.

— Roztrzygnięto sprawę założenia teatru rosyjskiego w Warszawie. Właściwa władza wskutek miejscowych starań zadecydowała, aby z funduszu 12 milionów rubli, przewidzianego w budżecie państwowym na wydatki nadzwyczajne wyznaczono na rok bieżący 250.000 rubli a w roku przyszłym 150.000 rubli na budowę osobnego gmachu dla teatru rosyjskiego w Warszawie.

— Przejazd przez Warszawę żydów z głębi państwa, dążących na stały pobyt do Ameryki, nie ustaje. Przedwczoraj pociągiem popołudniowym pocztowym kolei brzeskiej przybyło około trzydziestu emigrantów z Berdyczowa i okolic. Zajmowali oni wyłącznie dla siebie wagon klasy 3. Wszyscy ubrani z pewnym wykwintem, wyuczyli się języka angielskiego i wiozą pieniądze, potrzebne dla zagospodarowania się za oceanem. Przejazd emigrantów trwa prawie codziennie.

Telegramy i telefonematy.

Delegacye.

Wiedeń 5. lutego. Delegacya austryacka przyjęła na wczorajszem posiedzeniu budżet wspólnego ministerstwa skarbu, najwyższej izby obrachunkowej i zatwierdziła zamknięcie rachunkowe. Posiedzenie zamknięto; następne dziś przedpołudniem; na porządku dziennym obrady nad budżetem marynarki.

Wiedeń 5. lutego. Austryacka delegacya obraduje dziś nad budżetem marynarki. Poseł Kaftan wyraził zarządowi marynarki uznanie i podniósł konieczność rozwoju marynarki dla utrzymania powagi monarchii i podniesienia handlu i przemysłu.

Po Kaftanie przemawiał Biankini, który również z uznaniem wyraził się o zarządzie marynarki, domagając się jedynie jej wzmocnienia i rozszerzenia.

W dalszej przemowie stwierdził dalej Biankini z zadowoleniem poprawę stosunków w marynarce wojennej pod kierownictwem obecnego szefa, żądał większego uwzględnienia języka chorwackiego w akademii marynarki w Rjece i zmniejszenia czasu służby prezencyjnej z czterech na trzy lata. Po przemowach delegatów Bennatiego i Glöcknera odpowiadał komendant marynarki baron Spaun na różne w ciągu dyskusyi podniesione interpelacye. Zaznaczył, że brak jest próbnego zakładu (basenu) dla okrętów wojennych.

Utworzenie takiego zakładu wymagałoby ogromnych kosztów, dlatego musi się próbować okręty w obcych zakładach, co jednak z wielu względów jest nieodpowiednie i niebezpieczne. Co do służby prezencyjnej zaznaczył, że służba ta musi trwać 4 lata, jednak odpadają ćwiczenia.

Zaprowadzenie dwuletniej służby w wojsku musiałoby pociągnąć za sobą także zmniejszenie lat służby w marynarce, koniecznem byłoby atoli podwyższenie stanu prezencyjnego a i wykształcenie podoficerów byłoby utrudnione. Po wywodach referenta Pergelta przyjęto budżet marynarki bez zmiany.

Budapeszt 5. lutego. Dzisiejsze dzienniki poranne węgierskie zajmują się wczorajszymi wywodami hr. Gołuchowskiego w komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej. *Pester Lloyd* i *Neues Pester Journal* uznają, że oświadczenie hr. Gołuchowskiego musi każdego zadowolić i zaspokoić, kto z pewnego rodzaju zaniepokojeniem patrzył na stosunki bałkańskie i na współzawodnictwo Austro-Węgier z Rosyą na Bałkanie.

Sytuacya.

Wiedeń 5. lutego. Pewne światło na tajemniczą uchwałę komisyi parlamentarnej klubu czeskiego rzuca wiedeński artykuł praskiej *Politik*. W artykule tym czytamy:

„Fakt, że młodoczeski komitet wykonawczy znowu zbierze się w Pradze i będzie mógł powziąć nowe uchwały, wskazuje zdaje się na to, że Młodoczesi przygotować się chcą na wszelki wypadek, a więc i na wypadek, gdyby rząd zdecydował się wobec ich żądań wystąpić z konkretnemi propozycyami. Gdyby Młodoczesi i tym razem mieli nie przeszkodzić uchwaleniu ustawy rekrutacyjnej, to oczywiście przedtem musiałyby się ziścić pewne supozycye, a przedewszystkiem musiałoby zniknąć niekorzystne wrażenie, wywołane przez znaną odpowiedź prezydenta gabinetu daną czeskim agraryuszom. Najlepszą korekturą byłoby natychmiastowe przyznanie wielkiej subwencyi dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi“.

Rosya i Japonia

Londyn 5. lutego. Rząd japoński otrzymał doniesienie, że wszystkie wojenne okręty rosyjskie, z wyjątkiem jednego będące w naprawie, opuściły Port Artura. Kierunek drogi ich nieznany. Wszystkie sprawozdania japońskie donoszą o wielkich ruchach wojsk rosyjskich w Mandżuryi. Domy w Laojang i okolicy przemieniono na kwatery dla wojska rosyjskiego. W Laojang zarekwirowano 1000 wozów dla transportu broni i żywności. Wojska rosyjskie posuwają się w kierunku rzeki Jalu. Japońskiemu agentowi handlowemu we Władywostoku komendant tamtejszego garnizonu kazał wczoraj donieść, że stosownie do rozkazu, otrzymanego z Petersburga, może każdej chwili nastąpić ogłoszenie stanu oblężenia. Komendant życzy więc sobie, aby agent wszystko przygotował do wyjazdu w danej chwili japońskich poddanych z Władywostoku.

Londyn 5. lutego. Wiadomość biura Reutera że admirał Aleksiejew otrzymał upoważnienie do ewentualnego wypowiedzenia wojny na własną rękę, gdy uzna to za nieuniknione, sprawdza się. Wiadomość ta wywołała w Londynie wielkie zaniepokojenie i rozwiała już resztę nadziei, iż pokój da się utrzymać. Gdy tę depeszę pokazano posłowi japońskiemu margrab. Hajaski, przyznał, że położenie ma dziś rzeczywiście cechy niezwykle groźne. Większa część pism londyńskich uważa wybuch wojny już za zupełnie pewny.

Kolonia 5. lutego. Korespondent *Koeln. Ztg.* z Petersburga dowiaduje się, że Rosya skłonna jest uznać traktaty, zawarte między Chinami a innemi mocarstwami przed obsadzeniem Mandżuryi ze strony Rosyi w roku 1900 a natomiast późniejsze traktaty tylko z tem zastrzeżeniem mają być uznane, jeżeli nie naruszą one istniejących umów Rosyi z Chinami i rosyjskich interesów w Mandżuryi

Korespondent twierdzi, że do dnia wczorajszego nie było faktycznych powodów wypowiedzenia wojny. Sytuacya jest poważna, ale nie beznadziejna.

Port Artur 5. lutego. Flota rosyjska, która we środę odpłynęła z portu, powróciła wczoraj, ale nie zawinęła do portu.

Petersburg 5. lutego. *Now. Wremia* donosi z Władywostoku pod datą wczorajszą: Stosownie do zarządzenia konzula japońskiego przeszło 1000 dziewcząt japońskich wsiadło na okręty. Trzy okręty z japońskiemi rodzinami odjechały do Japonii.

Dnia 3 lutego wyjechała wielka liczba japońskich rodzin z Nikolskoje.

Petersburg 5. lutego. Ros. Agencya telg. donosi z Portu Artura: Okręty eskadry Oceanu Spokojnego, które znajdowały się w rezerwie, obecnie przeniesiono do czynnej służby. Pułki trzeciej brygady strzelców wschodnio syberyjskich wyruszyły z Portu Artura, aby ustawić się wzdłuż linii kolei chińskiej. W porcie Artur znajdują się pułki siódmej brygady. Przybyli do portu Artura rekruci, którzy mają się jak najszybciej wyćwiczyć. Zakupuje się znaczne zapasy węgla. Potrzebne prace wykonuje się z wielką szybkością. Wojsko i flota są w doskonałym stanie. Wszystko jest przygotowane na wszelkie ewentualności. Rosyjska ludność jest spokojna, tylko niewielu wyjeżdża. Japońscy kupcy sprzedają swe towary i wyjeżdżają. Doniesienia z Władywostoku o mobilizacyi są przesadzone.

Londyn 5. lutego. Dzienniki donoszą z Soeul: Około 6 tysięcy żołnierzy wysłano z portu Artura do Korei. Okrętom przewozowym towarzyszą wojenne. Oczekują, że wojsko to wyląduje w Chemulpo a następnie uda się drogą lądową do Soeul. Kilka dzienników dowiaduje się z Waszyngtonu, że amerykański departament państwowy otrzymał wiadomość, iż sześć rosyjskich krążowników wysłano z Niuczwang do Korei.

Macedonia.

Belgrad 5. lutego. Dziennik *Stampa* donosi, że rosyjski poseł Murawiew oświadczył ministrowi spraw wewnętrznych Mikoliczowi, iż on, jakoteż jego koledzy dyplomatyczni, nie mogą wziąć udziału w balu dworskim d. 10. lutego, jeżeli do d. 7. lutego nie będzie usunięty pierwszy adjutant króla pułkownik Popowicz, oraz inni, pozostający w służbie dworskiej spiskowcy.

Z Bułgaryi.

Sofia 5. lutego. Sobranie uchwaliło kredyt w kwocie 200 000 fr. na rozmaite budowle, celem uczczenia zasług cara Aleksandra II i armii rosyjskiej około oswobodzenia Bułgaryi. Otwarcie tych budowli ma się odbyć 12. września b. r.

Sofia 5. lutego. Sobranie przyjęło ustawę o ochronie czci i życia księcia i następcy tronu. Sprawy te na przyszłość będą rozstrzygane przez senat, który w przeciągu 7 dni od wniesienia skargi ma wydać wyrok. Za obrazy i obelgi przeciw księciu lub następcy tronu naznaczoną jest kara więzienia od 3 do 5 lat, za wzywanie do morderstwa księcia lub następcy tronu więzienie od 5 do 10 lat; taka sama kara nałożoną ma być na tych, którzy przedrukowali zagraniczne obelżywe artykuły przeciw księciu lub następcy tronu.

Opozycyjne dzienniki bułgarskie przyjęcie tej ustawy przez Sobranie komentują szeregiem nie dających się powtórzyć obelg przeciwko księciu.

Rzym 5. lutego. Rząd zapowiedział przedłożenie projektu ustawy o ustanowieniu przy ambasadach i konzulatach zagranicą osobnych attaches dla spraw emigracyjnych.

Wiedeń 5. lutego. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że austro-węgierski ambasador w Kwirynale, br. Pazetti, ma ustąpić a miejsce jego zająć pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Lützow.

Rozmaitości.

Ω **Przeźroczysty parasol.** Najnowszym pomysłem w dziedzinie mody jest — przeźroczysty parasol. Dotychczasowy parasol czarny skazany jest na zagładę. Próbowano już w Londynie wprowadzić parasole ponsowe w żółte pasy ale i one miały tę samą niedogodność co czarne, były nieprzezroczyste, Pomysłowy Anglik jakiś wynalazł tedy parasole przezroczyste; wyglądają one jak szklane, są wszelako mniej od szkła przezroczyste; barwę mają podobną do koloru kości słoniowej, a pręty zrobione są z aluminium, lub srebra. Substancya, z której zrobione są te parasole, stanowi tajemnicę wynalazcy.

Dział ekonomiczny

β **Włoskie losy czerwonego krzyża**. Przy ostatniem ciągnieniu premiowem w Rzymie padła główna wygrana 20.000 lir. na s. 9066 nr. 29, 2000 lir. s. 5115 nr. 22, po 1000 lir. s. 6091 nr. 32 i s. 8610 nr. 48.

β **Losy tureckie**. Przy ostatniem ciągnieniu odbytem w Stambule padła główna wygrana 300.000 fr na nr. 647.027, 25.000 fr. nr. 959.922, po 10,000 fr. nr. 703.243 i nr. 1,247.792.

Ulgi dla powodzian.

Ministerstwo kolejowe zawiadomiło prezydyum namiestnictwa, że według obwieszczenia, zamieszczonego w nr. 4. ex 1904 poz. 4 „Dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznej i żeglugi okrętowej“ zmieniono poprzednie rozporządzenia i zezwolono na podciągnięcie następujących artykułów, a mianowicie: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurudzy i fasoli pod postanowienia taryfy wyjątkowej (ulg taryfowych) dla Galicyi (ogłoszonej w Dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznej i żeglugi nr. 132 ex 1903 poz. 2508). Równocześnie oznajmiło ministerstwo, że według obwieszczenia, zawartego w nr. 10. Dziennika rozporz. ex 1904 poz. 11 zmian, wspomniana taryfa wyjątkowa ma zastosowanie także do powiatu politycznego Sanok

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 5. lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·50 do 6·70, nowe 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·30, jęczmień browarny 5·60 do 5·80, rzepak 9·40 do 9·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·00 do 6·25, stara 6·20 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 120 do 130, koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 65·— do 90·—, szwedzka 55·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·50 do 20·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·50 do 15·75

Wiedeń dnia 5 lutego. Cukier 18·50 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —· do —·— spirytus 46·00 do —· (silnie).

Budapeszt dnia 5. lutego. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·86 do 7·87, na październik 7·67 do 7·68, żyto na kwiecień 6·55 do 6·56, na październik 6·50 do 6·56, owies na październik —·— do —·—, na kwiecień 5·50 do 5·51, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·30 do 5·31, na lipiec 5·41 do 5·42, rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty na pszenicę: mierne
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: łagodnie

Wiedeń dnia 5. lutego. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cieszińska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.—, do —.—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie nieoznaczone.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 5. lutego. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 665·—, węgierskiego zakładu kredytowego 763·—, Anglobanku 284·—. Unionbanku 536·00, Banku dla krajów koronnych 439·00 Bankvereinu 518·75, Bodencreditu 940 — galicyjskiego Banku hipotecznego 552 —, kolei państwowych 665·25, kolei południowej 84·50, tramwaju A. —·—, B. ——, kolei Elbenthal 413·50, kolei północnej 5480, kolei czerniowieckiej 530·00, alpiny 411·50, Rima Muranya 476·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1880, fabryki broni 459·00, tureckie tytoniowe 337·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1210 —, oblig węg indemniz. 98·60, renta majowa 100·60, austryacka renta koronowa 100·55, węgierska renta koronowa 99·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·80, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·40, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye prowincyi 100·10, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 100 —, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·75, losy tureckie 128·25, marki 117·02 ruble 252·25.

Paryż dnia 5. lutego. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·92 Mąka 29·95.

Berlin dnia 5. lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·95 (podług obliczenia procentowego) Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

Frankfurt dnia 5. lutego. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 211·90, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto 193·30, Laura 00·00

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Aby być piękną, niedostateczna jest mieć cerę świeżą, potrzeba mieć staranie o powłoce ciała, rąk i twarzy. Najlepszym środkiem do tego jest **Crème Simona**, którego 40-letnie powodzenie utwierdziło wartość hygieniczną. Niezależnie od tego środka nie należy używać innego środka jak **poudre ryżowy Simon'a** z zapachem brodawnika (héliotrope) albo fiołków.

Ubezpieczenie losów
od strat przy wylosowaniu najmniejszą wygraną
na cały rok 1904
przyjmują
Sokal & Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany
Wobec wysokich kursów losów żaden posiadacz losów nie powinien zaniechać zabezpieczenia się przed dotkliwą stratą w razie wylosowania.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 5 lutego 1904. L. Mikołajewicz z Woli, K. Garapich z Celerowa, H. Wolff z Wiednia, K. Wysocki z Ostobuża, M. Wysocki z Domaszowa, S. Drobniewicz z Rozwadowa, W. Wachal z Chorkówki. W Lewicki z Krakowa, K. Denker ze Strzelisk, W. Boczarski ze Stronybaby.

15

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Stary Matthieu w poprzednich latach pisywał mu nieraz, aby przyjechał, gdyż i trzeba to i owo załatwić, ale Robert nie umiał się wyrwać z Paryża i zawsze mu odpisywał, że wprawdzie mu bardzo przykro, ale teraz przybyć nie może i niech Matthieu sprawy ureguluje wedle swego uznania. Gdy zaś Robert się uskarżał, że dochody ciągle maleją, odpisywał mu Mattieu, że kartofle zgniły, ceny wina spadły, a zboża znowu jest tyle, że nikt go kupować nie chce.

Robert, naśmiawszy się, szepnął do swojej żony:

— Deniso, dajmy pokój tym starym łotrom, byle jak najprędzej wynieśli się z naszego domu. A teraz trzeba się będzie wziąć do robienia porządków!

I porządek zrobiono. Sprowadzono ze wsi ile się dało kobiet do mycia, szorowania, zamiatania, czyszczenia. Potem sprowadzono rzemieślników.

Najpierw przybył malarz pokojowy, wysoki drągal z długą grzywą i brodą artystycznie w szpic przyciętą, z rozwianą krawatką i plamami od farb na całem ubraniu Miał on zwyczaj pracowania okresami; więc jak tydzień długi, od rana do nocy pilnie malował i lakierował, a potem przechodził w okres pijaństwa i całymi tygodniami, pozując na artystę, przesiadywał w szynkowni wiejskiej i pił, pił do niepamięci. Jak mówił, z rozpaczy, ponieważ skutkiem intryg kolegów ominął go złoty medal na wystawie paryskiej. Ale Robert sprowadził go w jego trzeźwym stanie i zanim przyszedł na niego okres pijaństwa, wszystko było gotowem.

Potem zjawił się stolarz, wściekły republikanin, ale tęgi robotnik, który tylko w okresie przedwyborczym, kiedy wygłaszał mowy na zgromadzeniach ludowych, był nierobą. Ale w tym czasie izba deputowanych miała ferye, a do wyborów było jeszcze daleko.

Z tapicerem Robert do końca nie doszedł. Tapicer proponował Robertowi dostarczenie wszystkich mebli nowych i przedłożył długi kosztorys. Gdy mu jednak Robert oświadczył, że sprowadzi całe swoje urządzenie z Paryża, a on będzie miał tylko parę dywanów do przybicia i parę portyer do zawieszenia, uczuł się obrażony i oświadczył, że gdzieindziej ma większą robotę i takiemi drobnostkami nie ma czasu się zajmować. Gdy atoli Robert znalazł innego tapicera i z tym się już ugodził, powrócił i ten pierwszy, oznajmiając, że się rozmyślił, a skoro się dowiedział, że nastała już umowa z jego konkurentem, jeszcze bardziej się obraził.

Wkrótce wyglądała willa zupełnie inaczej. Niewielkim kosztem wszystko zostało odświeżone i urządzone. Namyślali się, czy trzeba cały dom świeżo pobielić i wreszcie zdecydowali się na to dla ochrony murów. Dach został naprawiony, schody i ganek wstawiono nowe i ładnie polakierowano. Na szczęście Roberta, który o rolnictwie nie miał pojęcia, pola i łąki jeszcze na lat kilka były wydzierżawione.

Młodzi małżonkowie mieszkali przez trzy tygodnie w oberży obok stacyi kolejowej. Teraz willa była jak nowa. Stare meble sprzedali, a uzyskanemi pieniądzmi opłacili rzemieślników.

Do prowadzenia gospóparstwa domowego wziął Robert parę małżeńską w starszym wieku. On był w Paryżu służącym, ona kucharką. Oszczędziwszy nieco, kupili sobie w Batignolles mały sklepik, lecz zbankrutowali i byli szczęśliwi, gdy trafiło się im miejsce, na którem wprawdzie od nowego zaczynać musieli, ale do pewnego stopnia byli samodzielni.

I gdy wiosna już się rozwijała, a w ogrodzie, pustym jeszcze, pachnieć już poczynały fiołki, pewnego poranku stary Matthieu wyprowadził się z willi, a przybyła nowo przyjęta para.

Matthieu przed odjazdem uścisnął Robertowi rękę i zapewnił go raz jeszcze, że zawsze pilnował jego dobra i że Robert dopiero później się przekona, ile z nim straci. Mówił potem długo jeszcze, ciągle powtarzając, że człowiek, który tak blisko grobu stoi, nie kłamie. Reumatyzm, który jakoś się nie pojawiał, znowu odezwał się u niego. Więc Matthieu pocierał nogę i mówił, że tej choroby nabawił się w ciężkiej służbie wielmożnego pana, a w nagrodę ma tyle, iż nie wie dokąd ma się udać i nie wie, gdzie głowę złoży.

Gdy wreszcie Matthieu zamilkł, głos zabrała jego żona. W końcu płakała nawet istotnemi łzami.

Robert i Denise byli szczęśliwi, gdy już drzwi zamknęły się za starymi okpiszami. Robert rzekł.

— Tę parę starych łotrów możnaby wprost przenieść na scenę.

Ale Denise, ujęta łzami starej kobiety, odpowiedziała:

— A jednak żal mi tych starych, biednych ludzi.

Robert się rozgniewał.

— Do licha, Deniso, oni mają prawdopodobnie więcej teraz pieniędzy, niżeli my.

Denise posmutniała.

— Czy rzeczywiście mamy tak mało?

Spuścił oczy zawstydzony.

— Nie mamy wiele, przekonasz się,

Nazajutrz pojechali Robert i Denise do Paryża, aby zwinąć tam swoje mieszkanie.

Przybyli do domu rodziców Denisy niezapowiedziani. Mieli złe sumienie. Z początku rozmawiali z rodzicami tylko o rzeczach ogólnych. Byli pytani, jak bawili się w Nizzy, lecz ogólnikami zbyli odpowiedzi. Robert był bardzo wdzięczny swej żonie, że zręcznie umiała odwrócić rozmowę od tego tematu.

Gdy po śniadaniu siedzieli w salonie, zaczęli rozmowę od tego, o czem w listach dawali do domyślenia. Oto Denise tak zachwyciła się całem Montmidi, że zdecydowała się tam osiąść na stałe.

— Jakto, chcecie więc mieszkanie w mieście zupełnie zwinąć — pytała pani de Verneuil, trochę dotknięta tem, że swej jedynej córki nie będzie mieć w pobliżu.

Lecz Denise zaczęła szeroko i długo rozwodzić się nad pięknościami Montmidi. Zresztą życie w Paryżu nigdy jej nie nęciło i zawsze marzyła o zamieszkaniu na wsi. Robert, który zachęcał żonę spojrzeniami, dodał:

(C. d. n.)

60

Siła Woli.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy)

Nie stawiają jednak przeszkody wytępianiu tygrysów przez myśliwych. Wskazują nawet miejsca, gdzie się chronią, i cieszą się, gdy zostaną upolowane, bo to uwalnia ich wioskę od groźnego nieprzyjaciela, a przypuszczają, że mściwy duch zwierząt nawiedza jedynie domy tych, którzy go pozbawili życia.

— Wiedzą zatem o legowiskach tygrysów? — pytałam.

— Równie dobrze, jak wasi gajowi w Anglii wiedzą o norach lisów. Królewskie polowanie zarezerwowane jest wyłącznie dla maharadżów. Ja sam nigdy nie poluję na tygrysa, zachowując tę myśliwską zabawę dla dostojnych Europejczyków, odwiedzających mnie w Moozaffernuggar. Tygrys, na którego zapolujemy jutro, to stary drapieżnik, pożerający bawoły moich wieśniaków; ostatnimi zaś czasy zaczął rzucać się na ludzi. Rozszarpał całą rodzinę, złożoną z ojca, matki i trojga dzieci. Mieszkańcy Janwargurh błagają mnie oddawna, bym zabił potwora, porywającego co tydzień jakąś ofiarę: kobietę lub dziecko; nie dalej, jak wczoraj, krwiożerca ludzkiem ciałem głód swój zaspakajał, ale czekałem na przybycie pań, chcąc, iżbyście były świadkami polowania, jakiego nie zobaczycie gdzieindziej.

— I dla dostarczenia nam tej rozrywki pozwalałeś pan, aby biedni ludzie padali ofiarą drapieżnego zwierza?

— Chodziło tylko o wieśniaków — mówił, wzruszając ramionami — robotników polnych, biednych, nagich nędzarzy, których mam tysiące. Gdy jednego z nich pożre tygrys, drudzy mówią: „tak mu było sądzone". Cóż znaczy jedna więcej lub mniej kobieta w Moozaffernuggar?

Przekonały mnie te słowa, że lubo maharadża miał polor ucywilizowanego człowieka, w gruncie był jeszcze barbarzyńcą.

Niecierpliwie oczekiwany ranek nastąpił i wszyscy puściliśmy się ku dżunglom, gdzie miał przebywać tygrys. Elza jedna wymówiła się od udziału w wycieczce. Gdym poprzedniego wieczoru szczotkowała jej włosy przed udaniem się na spoczynek, rzekła do mnie:

— Wyznam ci szczerze, Lois, że boję się bardzo tego polowania.

— Ja niemniej go się obawiam — przytwierdziłam — dowodzą jednak, że „nie ten jest odważnym mężczyzną, który nie doświadcza strachu"; myślę iż to samo zdanie stosuje się i do kobiet. Postanowiłam, o ile zdołam, przezwyciężyć moją trwogę. Maharadża powiada, że jestem pierwszą młodą dziewczyną, biorącą udział w polowaniu na tygrysa. Lękam się niewypowiedzianie; nigdy w życiu nie trzymałam jeszcze strzelby w ręku. Pamiętaj jednak, Elzo, że stanowić to będzie świetny artykuł do naszego dziennika.

— Chcesz siebie złożyć na ołtarzu w ofierze?

— Nie inaczej, moja droga. Gotowam życie poświęcić dla naszej sprawy. Mam nadzieję, że w takim razie pan Elworthy każe wyryć na moim grobie: „Pamięci męczennicy dziennikarstwa. Czyniąc zapiski, jako nasza korespodentka, pożartą została przez tygrysa w Bengalu"...

Wyjechaliśmy z pierwszym brzaskiem dziennym; krótka moja spodnica cyklistki doskonale się nadała do myśliwskiego stroju. Było nas liczne grono: w bogatych strojach miejscowi dostojnicy, których nazw i tytułów nie mogłam zapamiętać, mojor Balmossie, lord Southminster, maharadża i ja siedzieliśmy wszyscy na słoniach, przybranych w ozdobne jaskrawe czapraki. Towarzyszył nam liczny zastęp biedaków w podartej odzieży, mających służyć do naganki. Udawaliśmy naturalnie odważnych, rozprawiając z animuszem o przyjemnem podnieceniu, czerpanem ze świadomości niebezpieczeństwa. Przyszło mi na myśl, że biedni naganiacze, idący piechotą, narażeni byli na największe niebezpieczeństwo a bardzo mało użyć mogli przyjemnego podniecenia. Każdy z nas, wyróżnionych losem, siedział oddzielnie na słoniach, w rodzaju plecionego z łoziny palankinu, przedzielonego na dwie części: pierwsza przeznaczona dla sławetnego myśliwego, druga dla służącego, trzymającego strzelby i amunicye. Dowodziłam, że mi się takie urządzenie podoba, ale drżałam cała mimowoli. Mój przewodnik, umieszczony na karku słonia, kłując zwierzę kolcem ostro zakończonym, znaglał je w ten sposób do szybkiego biegu. Dziennikarz z zawodu postępuje zwykle, jakby wszystko znane mu było dokładnie; przemawiałam tedy do przewodnika z poufałością dobrego znajomego, lubo słów do niego wyrzeczonych nauczyłam się dopiero tego dnia rano.

Maharadża sprzeciwiał się pozornie memu udziałowi w ściganiu tygrysa, sądzę wszelako, że czynił to jedynie dla formy i że w głębi ducha rad był, iż kobieta po raz pierwszy świadkiem być mogła tak świetnie urządzonego polowania.

Nieoczieniona, piaszczysta droga prowadziła do sąsiednich wzgórzy. Jak już wspominałam, położenie pałacu i miasta przypomina okolice Edynburga, gdzie spędzałam wakacye podczas pobytu w Girton, ale palące słońce różniło się wielce od bladawych promieni, oświecających gród północy.

Przyznać także muszę, że polowanie na tygrysa nie odpowiadało wyobrażeniu jakie o niem miałam; przypuszczałam, że krwiożercze zwierzę wyskoczy do nas prosto z zarośli, atakując dumnie słoni i ludzi. Tymczasem tygrys był widokiem napastników więcej wystraszony odemnie. Skradał się i mknął po dżungli, niby spłoszony lis, uciekający do nory. Otoczyliśmy pierścieniem dokoła zarośla trzcinowe, w których się ukrywał. Naganiacze posuwali się z łatwo zrozumiałą ostrożnością, usiłując krzykiem wystraszyć zwierzę z jego kryjówki. Daremnie: tygrys przekładał samotność nad towarzystwo nasze. Maharadża, znajdujący się ze swym słoniem w pobliżu przepraszał mnie za takie tchórzostwo czworonożnego poddanego swego.

Naganka szła dalej; słonie z podniesioną trąbą, jakby podejrzewając obecność wroga, posuwały się zwolna. Utworzyliśmy zwarte koło, przez które drapieżnik nie mógł się przedrzeć, nie napadając jednego z myśliwych; zwierzę jednak chowało się uparcie, mimo krzyków i nawoływań naganiaczy. Po przez zarośla trzcinowe coś zdawało się poruszać, trzeba jednak widzieć tygrysa w jego rodzinnym kraju, aby przekonać się, jak barwy pomarańczowe w czarne pręgi sierści zwierzecia harmonizują i zlewają się w jedną całość z otaczającą go roślinnością.

— Patrz pan! — zawołałam do maharadży, wskazując palcem widziane miejsce — co tam się rusza?

— Na Jowisza! — zawołał, chwytając za strzelbę z pośpiechem wytrawnego myśliwego — pani dojrzałaś go pierwsza.. To tygrys!

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeża Souchong I. kr. 3·75, II. kr 3·—. Okruchy najlepsze kr. 1·75. Okruchy drobne kr. 1·80 za funt. Dwór Zapuszyn Brzeżany.

Cukiernia Troczyńskiego, — Lwów, ul. Fredry. funt pomadek 60, cukrów 80, karmelków 40, czekoladek 1·—, owoców 1·20, ciastka, pączki po 3 ct. 81

Leśniczy młody, energiczny, posiadający dwunastoletnią praktykę, poszukuje posady zaraz na wikt lub ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia pod adresem W. G. poste rest. Koropiec. 17

Pisarza ekonomicznego poszukuje i zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje Zarząd dóbr Laszki murowane, poczta Lwów, Podzamcze. 140

Młody artysta-malarz poszukuje lekcyi rysunków i malowania po szczególnie niskich cenach. Łaskawe zgłoszenia pod literami A. Z. poste restante Podzamcze. 12

Leśniczy egzaminowany, z wieloletnią praktyką, pozostający 16 lat na ostatniej posadzie, poszukuje posady natychmiast do objęcia. Zgłoszenia do Administr. pod lit. A. B. 16. 5

Ogrodnika zdolnego, obeznanego z pszczelarstwem, kawalera, poszukuje zaraz Zarząd dóbr Łukawiec, poczta Wielkie oczy. 18

Gołębie
5 dominikanów anatolskich, 3 chińskie mewki i jeden dominikan czubaty — sprzedam za 10 zł. Ossmiński, Łyczaków 14, Lwów.

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie Maści, Proszku i Pigułek Dr. Lebel w Paryżu. — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 49

Przezacne Panie
żądajcie tylko 26
krochmalu brylantowego
z fabryki krajowej
BAŻANTA we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich handlach.

Fosfatyna Falièr'a
Phosphatine Falières, 48
przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia.
Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.
Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Orzechy górskie
aromatyczne
I. sorta najpiękniejsze czapeczki 8 kor. kilo; II. sorta kuchenne 6 koron; III. sorta dla służby 2·20 koron; IV. korzonki na zupy 2 kor. kilo. 128
Jadwiga Marsowa, Limanowa.

Inseraty
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Księgarnia Zygmunta Jelenia w Tarnowie 149
poleca co tylko wyszło z druku
Kazania Pasyjne
z wielkopiątkowem, wielkanocnem i homilią na poniedziałek wielkanocny, napisane przez Ks. Jana Jaworskiego, prałata katedry tarnowskiej. Cena egzempl. 1 k. 50 h. z przesyłką za poprzedniem nadesłaniem należytości 1 k. 60 h.

Aparat fotograficzny
kor. 3·80
Błyskawica,
którym każdy bez wiadomości przedwstępnych może kompletnie gotowe fotografie sporządzać. — Lekka prosta manipulacya. Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkiemi przyborami, z przystępnym opisem polskim, w eleganckiej kasecie kor. 3·80. Większy aparat z objektywem i licznymi przyborami koron 6. Za skrzynię i porto 60 hal. Katalog bezpłatnie. M. RUNDBAKIN, Wien IX. Berggasse 8. 46

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Papier medyczny, tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych i ran. Wyborny plaster przeciw nagniotkom etc.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 43

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Za drugie półrocze r. 1903 (49. kupon dywidendowy), przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

Trzydziestu dwu koron 20 halerzy,

którą wypłacać będą od 4. lutego b. r. począwszy, zakłady główne Banku we **Wiedniu i Budapeszcie,** jakoteż **wszystkie filie** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 3. lutego 1904.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Biliński
gubernator.
Suess generalny radca. *Pranger* generalny sekretarz.
152

(Przedruk nie będzie płacony).

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE
Fumigator do nakładania pierwszego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — PRZYJĘTY W SZPITALACH FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH. — We wszystkich znaczniejszych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20, Rue Saint-Lazare, 20.
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej rurce jak obok.
We Lwowie w aptece Z. Ruckera. 41

PIGUŁKI BLANCARD'A
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU
Pomyślnie skutkują w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)
DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.
We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wiewiórskiego i Ruckera.
W Krakowie w aptekach: PP. Wiśniewskiego i Redyka. 42

WINO-CUKIERKI-KAPSUŁKI
Dra VIVIEN
na Extrakcie z WĄTROBY STOKFISZA (FIGADOL)
PARYŻ, ulica Lafayette, 126
Preparaty lecznicze VIVIEN zastępują z pomyślniejszym skutkiem najlepsze tran y stokfisze kiedy chodzi o wyleczenie Bezkrwistości, Krzywicy, Kości pacierzowej, Braku apetytu, Kaszlu, Reumatyzmu, etc.
Nie sprawiają ani zgagi, ani odbijania.
WINO VIVIEN jest tak przyjemne, że dzieci chętnie nawet je zażywają.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 46
w Krakowie u PP. Wiszniewskiego i Redyka. W Tarnowie u P. Adlera.

Cukier prawdziwie krajowy
t. j. cukier **przeworski**
ma na opakowaniu napis
Cukrownia i rafinerya w PRZEWORSKU
(znak ochronny burak), 116
wszelki inny cukier a mianowicie opatrzony napisem „wyrób krajowy" L. Z. F. jest towarem wrogiego nam fabryk artelu chropińskiego.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczliwy niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek, sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka
47 We Lwowie w aptece Z. Ruckera.

Kukurudzę
suchą, zdrową, do gorzelń i na mlewo
dostarcza najtaniej 150
franco do wszystkich stacyj kolejowych
BANK ROLNICZY we Lwowie.

Najznakomitszą herbatą obecnie jest Mandl'a 143
„Singhala-Ceylon-Tea".
Prawdziwa tylko w oryginalnych pakietach
do nabycia wszędzie.
Główne zastępstwo dla Lwowa
Herman Luft we Lwowie.

DAMSKA PRACOWNIA
KRAWIECKA. 9436
Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.
Pracownia przy ul. Batorego l. 7.
O. GODLEWSKIEJ.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Przestrzeń gruntowa tych dóbr wynosi około 5120 morgów.

Bliższych wyjaśnień udzieli zawiadowca masy konkursowej p. dr. Natan Loewenstein, adwokat krajowy we Lwowie, przy ulicy 3-go Maja l. 11 A. na pisemne zgłoszenia, ewentualnie ustne, między godziną 5 a 6 po południu.

Opieczętowane oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 7. marca 1904 włącznie na ręce podpisanego zawiadowcy masy konkursowej.

Każdy oferent winien złożyć jako wadyum kwotę 100.000 koron w gotówce lub w papierach wartościowych, dających bezpieczeństwo pupilarne w c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznym we Lwowie na rachunek bieżący masy konkursowej ś. p. Seweryna br. Brunickiego.

Kwit na złożone wadyum należy dołączyć do oferty.

Oferty będą otworzone na posiedzeniu Wydziału wierzycieli masy konkursowej, które się odbędzie dnia 8. marca 1904 r. w obecności p. komisarza konkursowego.

Masa konkursowa zastrzega sobie prawo zatwierdzenia oferty wedle swobodnego uznania. Zatwierdzenie to nastąpi na Walnem Zgromadzeniu wierzycieli masy konkursowej, które się odbędzie dnia 9. marca 1904 o godzinie 10 rano w c. k Sądzie krajowym jako handlowym we Lwowie.

Kupujący jest obowiązany przejąć na siebie pożyczkę c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie w pierwotnej kwocie 2,000.000 koron, ciążącą na wyżej wymienionych dobrach,

Niżej podpisany zawiadowca masy konkursowej ś. p. Seweryna br. Brunickiego sprzedaje na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli dobra Zaleszczyki z przyległościami w drodze ofert pisemnych.

Przedmiotem sprzedaży są dobra Zaleszczyki z przyległościami, składające się z następujących ciał tabularnych:

Dobra

Zaleszczyki miasto i stare	wyk. hip. L. 551
Żyrawka . . .	wyk. hip. L. 552
Dobrowlany . . .	wyk. hip. L. 5
Bedrykowce . . .	wyk. hip. L. 3
Filipcze . . .	wyk. hip. L. 140
Hańczarowa góra . .	wyk. hip. L. 686

ks. gr. ck. Sądu obwodowego w Tarnopolu: Zwiniacze wyk. hip. L. 260 tabuli bukowińskiej.

Rustykalne

Gmina Zaleszczyki miasto wyk. L. 13, 26, 28, 29, 31, 35, 37, 36, 72, 1508.

Gmina Zaleszczyki stare wyk. hip. L. 6, 7, 33, 83, 154, 177, 305.

Gmina Dobrowlany wyk. hip. L. 1, 3, 14, 104, 140, 141, 153, 154, 230, 240, 241, 313, 317,

Gmina Dźwiniacze wyk. hip. L. 36,

Gmina Bedrykowce wyk. hip. L. 24, 121, 93, 223, 243, 53, 231, 598, 603, 331, 334, 388, 389, 410, 481, 587, 527, 3/4 z wyk. hip. L. 332 i 3/4 z whl. 333, ks. gr. ck. Sądu powiatowego w Zaleszczykach.

Gmina Źwiniacze wyk. hip. L. 64, 300, 339, 373, 376, 380, 402, 427, 120, ks. gr. ck. Sądu powiatowego w Zastawnej, razem ze wszystkimi znajdującymi się na nich budynkami, wraz z gorzelniami i aparatami gorzelnianymi, młynami i innemi fabrykami wraz z tychże urządzeniem, pałacem, ogrodem, wraz z cieplarnią i znajdującymi się tamże kwiatami, drzewami i innemi roślinami z wyłączeniem jednakże urządzenia pałacu, tudzież koni, wozów i uprzęży.

Kwota, w której powyższa pożyczka w dniu 1. kwietnia 1904 będzie jeszcze zalegać, będzie wliczoną kupującemu do ceny kupna. Nadto będzie kupujący obowiązany przyjąć bez wliczenia do ceny kupna wszelkie ciężary realne, które poprzedzają pomienioną pożyczkę Banku hipotecznego na hipotece wyżej wymienionych dóbr.

Resztę ceny kupna powinien kupujący złożyć do dni 30 od dnia zatwierdzenia oferty do depozytu c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie w gotówce lub w papierach wartościowych, dających bezpieczeństwo pupilarne lub w książeczkach gal. Kasy oszczędności według porozumienia się z zawiadowcą masy. —

Masa konkursowa obowiązuje się do 6 miesięcy od dnia złożenia reszty ceny kupna przez kupującego do depozytu sądowego spowodować wykreślenie wszelkich niewymienionych poprzednio praw zastawu, obciążających dobra Zaleszczyki z przyległościami.

Natychmiast po złożeniu reszty ceny kupna do depozytu sądowego nastąpi oddanie dóbr będących przedmiotem niniejszej sprzedaży nowonabywcy.

Jako dzień rozliczenia ustanawia się dzień 1. kwietnia 1904 tak, iż wszelkie wydatki i dochody połączone z posiadaniem wymienionych dóbr po ten dzień będą należeć do masy konkursowej śp. Seweryna br. Brunickiego, od tego zaś dnia do nowonabywcy.

Wszystkie prawa wynikające z istniejących kontraktów najmu i dzierżawy przechodzą na nowonabywcę, któremu jednakże będą zastrzeżone prawa wynikające z §. 23. ustawy konkursowej.

Masa konkursowa nie ręczy ani za przestrzeń powyższych dóbr ani za stan budynków i urządzeń gorzelnianych ani też za jakąkolwiek rubrykę dochodów tych dóbr.

Należytość prawną od kontraktu i przeniesienia własności ponosi kupujący.

Lwów dnia 3. lutego 1904

Dr. Natan Loewenstein,
zawiadowca masy konk. śp. Seweryna br. Brunickiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.